

Kuryer Poznański.

Nr. 104.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 6 maja 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Ryceńskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego św. Stanisława następnym numer „Kuryer“ wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ, 6 maja.

Niestrudzony Muktar basza, chcąc koniecznie dowieść swiata, że mimo wszelki opór powstańców Niksicz zaprowiantuje, zebrał nowe siły i w 3500 koni zamierza podjąć nową wyprawę pod Niksicz; oprócz tego miało, jak donoszą ze źródła słowiańskiego, w porcie Kleku wyładować 2800 Turków z Azji, celem poparcia wojennej akcji i oswobodzenia oblezionej twierdzy. Wogóle od pewnego czasu nowe oddziały wojsk tureckich, jakby z pod ziemi wyrastają. Serbia ma być wojskami sułtana niby żelaznym opasana pierścieniem; do Pol. Corr. piszą z Białogrodu serbskiego, że nie tylko pod Niszem, ale i pod Wyszegradem, pod Widdyniem stoją imponujące liczbą oddziały tureckie, których ogólna liczba wynosić ma 100—120 tysięcy żołnierzy! — Cyfry te są niehybnie przesadzone, atoli zdaje się, iż zapał wojenny w Serbii znacznie ostygł, co i z tego wnioskować można, że rząd serbski miał wysłać do Carogrodu notę bardzo pokojową i zarazem zawiadomić Raszyda baszę, iż płatna w dniu 5 b. m. rata haraczu serbskiego baszy Widdynu punktualnie wypłaconą zostanie.

Podczas gdy te, niewiadomo czy prawdziwe czy zmyślane, wiadomości zdają się przemawiać na korzyść Turcyi, z drugiej strony z Małej Azji na rząd sułtana nowa nadciąga burza. Z Gruzji tureckiej, z wilajetów Kars i Erzerum donoszą, że tamtejsza ludność mahometańska wyraźny bunt przeciw władzy poniosła: mieszkańcy tych paszalików nie chcą płacić podatków, a nadto opierają się poborowi rezydentów; wysłany przez rząd komisarzy sułtańskich, którzy opór przełamali, ludność wcale słuchać nie chciała i w wielu miejscach wypędziła. Rząd turecki nie chcąc drażnić ludności i pragnąc rzecz całą na pokojowej załatwić drodze, dość długo

oczekiwał powrotu do posłuszeństwa; w końcu jednakże widział się spowodowanym do wysłania znacznego oddziału wojsk egzekucyjnych, aby upór przełamać. Na wieść tę rozdrażniona ludność chwyciła za broń i w wielu miejscach wypędzała kaimakamów. Tak łuna wojny z dwóch stron razem, z zachodu i wschodu oświeca kraje sułtana.

Czy pomoże Turcyi zapowiedziana konferencya trzech kanclerzów? Nam się zdaje, że nie wiele. Najlepsza jej przyjaciółka Neue Freie Presse taki daje obraz tureckiego „mocarstwa.“ „Turcyja bezsilna, bez znaczenia, bez grosza i chora co do serca, gnębiona despotyzmem, który jej w funkcjach żywotnych przeszkadza, bez pieniędzy, bez kredytu i bez wojska stała się igraszką swywojnych sztuczek dyplomatycznych.“ Jeden z dzienników niemieckich nazywa ten obraz „groteske Escapaden“ ale tak prawdą a Bogiem to wiele prawdy w nim się odbija. I takiego to Łazarza narodów mają trzy kanclerze postawić na nogi czy tam na kruknie. Program tej konferencji, jaki kreślą urzędowe dzienniki, jest taki mglisty i niejasny jak delickiej wieszczki wyrocznie.

Wizyta hrabiego Adrassego, według jednych, nie stoi wcale w związku z ostatnimi wypadkami na widowni walki — kwestya okupacyi Bośni nie będzie wcale poruszona! Chodzi tu tylko piszą drudzy, o dalsze przeprowadzenie akcji w dotychczasowym duchu, do dotychczasowego celu! Sziolethem dotychczasowej polityki trzech cesarzów, czytamy dalej, jest utrzymanie polepszono status quo. Konferencje berlińskie, piszą nakoniec z Petersburga, ograniczą się na pogodzenie żądań i warunków, stawionych, przez powstańców z ogłoszonym przez W. Portę reformami! Oprócz tego książę Nikita zakupuje 16,000 karabinów odtylcowych w Wiedniu, senator Montanowicz wyjechał do Serbii celem umowy o wspólną akcyą wojenną! Zrozum, kto możesz, i wyciągnij konkluzyą.

W sprawie potwierdzenia ugody austro-węgierskiej, o której głównych punktach piszemy pod właściwą rubryką, mają delegacye obydwóch

części monarchii zwołane być do Pesztu na dzień 15 b. m.

Na wspomnianą przez nas wczoraj interpelacyą posła Jamesa odpowiedział przedwczoraj prezydent ministerstwa angielskiego Disraeli, że interpelacyi tej nie uważa nie tylko za wotum nagany, ale ani nawet za wotum niezaufania. Debaty nad wnioskiem, tym naznaczono na przyszły czwartek.

Po serdecznym przyjęciu dwóch dostojników w Krakowie goszczących, odbyła się dnia 2 b. m. uczta na cześć Namiestnika i Marszałka na której przemawiali burmistrz miasta dr. Zybliekiewicz (toast na cześć cesarza), prezes akademii dr. Majer (toast na cześć namiestnika), hr. Namiestnik (na pomyślność Krakowa), hr. Henryk Wodzicki (na cześć marszałka), hr. Marszałek (na cześć Akademii), a nakoniec wiceprezydent miasta dr. Weigel wznosił staropolski toast „kochajmy się“. Nazajutrz odbyło się publiczne posiedzenie akademii, a wieczorem wyjechał Namiestnik do Lwowa, nazajutrz zaś Marszałek do Wiednia.

Znowu rozpoczęła się wędrówka włóścian naszych w dalsze okolice Niemiec za robotą, a właściwie za wyższym zarobkiem, bo roboty i w domu nie brak. Jest to jedna z wielkich klęsk kraju naszego, a teraz już ta klęska rokrocznie się powtarza. Wychodzą tego rodzaju zmniejsza i osłabia u nas siły robocze, a co jeszcze gorsza, przyczynia się do zdemoralizowania znacznej liczby ludności polskiej. Takie częste wędrówki stają się w końcu złym nałogiem i zniechęcają do życia spokojnego, do zatrudnień regularnych i do uczciwej pracy.

W tym roku ci dobrowolni wychodzący nie znajdują już tak łatwo zatrudnienia u obcych, bo prawie wszędzie panuje zastój i nie ma dostatecznej roboty. Donoszą nam

niemiecką i w duchu liberalno-narodowym.

Nie rachuje się z przeszłością, zresztą może mu wcale nie znana, narodu, który jednakowoż, bądź co bądź, musi mieć jakieś swoje zwyczaje, tradycje; ale pragnął zerwania z niemi zupełnie, jakiegoś przeobrażenia rasy prawie, a jeżeli środki od dawna używane w duchu, jakie on poleca, dotąd jeszcze żadnego albo mało owocu przyniosły, zamiast widzieć błąd w systemie samym, widzi go tylko w upośledzeniu umysłowym i fizycznym ludu tego, jak gdyby kiedykolwiek na odmiennego gatunku drzewa pniach przesadzone szczyty pożądany owoc mogły przynieść, jak gdyby każda narodowość nie miała w swym charakterze od Boga jej danym dostatecznego zasobu, w którego rozwoju jedynie, nie zaś przytłumieniu cudziemi napływami złożone są warunki jej dobrobytu i dalszego rozwoju.

W tym względzie nasi polakożercy kultury zupełnie w jednej z rewolucyą idą parze — tępią, ale nie stawiają, bo zrywają z tradycyą i dla tego reformy istotnie zbawienne z ich pracy wyjść nie mogą.

Wiedząc, do jakiej partyi należy i do jakiego wyznania*, nie możemy też się spodziewać, aby autor naleźycie ocenił wpływ, jaki na ludność, którą opisuje, miał zawsze i ma dotąd Kościół katolicki i ile namacalnych dotąd naliżycieby można dobrodziejstw różnych instytucyi kościelnych, bractw, stowarzyszeń itp. — Ze o nich zamiełzał, że swęj pracy nie użył raczej podług nowej mody jako arsenału nowych przeciw nim zaczepkę, to mu owszem nie za winę, prędzej za zasługę poczytujemy.

Nie będziemy z kolei wszystkich niezgodnych z naszym zapatrywaniem miejsc cytowali i zaprzeczali. — Tej pracy mozolnej podjął się zresztą recenzent w Schles. Volks Ztg, piszący dla publiki czytającej broszurę i aby ją przestrzedz przed jej konkluzyami. My pisząc dla publiczności, której książeczka ta może wcale do rąk się nie dostanie, nie jedynie jej krytykę, ale tutejsze stósunki w ogóle obok krytyki tej podać pragniemy. Ztąd więc rozmiary naszej recenzji nieco się powiększyć też muszą.

Nie mamy także pretensyi znania dokładnie miejscowych stósunków kryminalnych, komunalnych, szkolnych i wogóle „kulturalnych“, ale znamy je dosyć, aby odeprzeć to, co nie „długoletnia działalność autora jako lekarza i urzędnika sanitarnego *),“ ale po prostu przejęcie się teoryami i uprzedzeniami, Niemcom na Górnym Szląsku właściwymi, a może lub jakie względy mu podyktowały.

Nie twierdzimy, jakoby fakta wszystkie, źle świadczące o niskim stopniu oświaty, o ujemnych stronach serca lub ciała tutejszej ludności, lub w urządzeniach gminnych itd. były wogóle fałszywe — ale 1. w kilku miejscach są naciągane, 2. wnioski z nich wyprowadzane są fałszywe, z powodu niedostatecznej znajomości ich przyczyn istotnych. —

Naszym zadaniem będzie więc przytoczyć niektóre zdania tej broszurki, na które nasza znajomość tutejszych stósunków i ich przyczyn rzeczywistych, zgodzić się nam nie pozwala. — Wreszcie przy końcu wypadnie nam także podać w niejednym punkcie odmiennie od polecanych przez autora środków polepszenia niekorzystnych stósunków w górnoszląskich przemysłowych okolicach.

Główny błąd, który zarzucamy autorowi, jest ten, że nie pojmuje wcale znaczenia różnicy plemiennej dwóch na Górnym Szląsku ludności: polskiej i niemieckiej; że widzi w pierwszej tylko ujemne, w drugiej tylko dodatnie strony i ztąd wnosi, że tylko przyjęciem ryczałtów oświaty niemieckiej może się pierwsza podnieść do wysokości drugiej. Teza ta, której nie wypowiada otwarcie, ale która z każdego z kilku rozdziałów poświęconych „stósunkom oświaty“ wynika, jest zresztą obecnie tezą każdego liberalnego narodowca pruskiego, tak jak od wieków była ona godłem i pretekstem polityki krzyżacko-brandenburskiej. Tak się na rzeczy zapatrując, nie dziw, że autor ani nie wspomina, ani nie widzi może przymiotów wcale zresztą niepopolitych tutejszej wiejskiej i robotczej ludności, ani też nie przypuszcza nawet możliwych reform ulepszeń innych, jak tylko na modłę prusko-

*) Przedmowa str. 1.

Autor jeszcze bardzo młody lekarz, a od 2 lat dopiero chirurgiem powiatowym.

*) Do moźjeszowego.

z kilku miejsc razem, że nasi biedni Wielkopolanie tułają się po Niemczech z miasta do miasta i nie mogą zarobku znaleźć. „Łatwo przewidzieć, są słowa jednego listu, któryśmy otrzymali, że ci biedni ludzie dojdą do ostatniej nędzy.“ Ci co znaleźli zajęcie z tej strony Berlina, biorą najwięcej 12 sgr. 6 fen. dziennie. Przecież tyle i w domu zarobićby mogli.

Niechajże ludzie wykształceni, niechajże duchowni przestrzegają zawczasu tych, co się w dalsze strony na robotę wybierają i niech objaśniają, że ajenci kręcący się tu i owdzie i wyludniają rozmaite opłaty w ludzie skłonych do wędrówek, są po największej części oszustami.

Wielką w tej mierze rozwijać winniśmy czujność, aby naszych pocziwych włóścian uchronić od pokus i namów a zasłonić przed wyzyskiwaniem.

Gazeta Toruńska w num. swoim 103 rozbiiera to, cośmy o jej uwagach w nr. 99 do nas się odnoszących napisali i mówi:

Kuryer twierdzi teraz widocznie coś innego, niż twierdził i żądał pierwotnie w uwagach do listu swego gnieźnieńskiego korespondenta. Porzucą mandaty, czyniąc różnice między temi a „poleceniami wyrażnemi“, któreby dla delegowanych sprawach specjalnych rad zatrzymał, jako ściśle określone instrukcje. Co prócz tego jeszcze Kuryer w obronie pierwszych słów swoich przeciw nam przytacza, nie tyczy właściwego tematu i ma tylko znaczenie owęj bawelny, w którą jądro rzeczy, cofnięcie pierwotnego swego żądania, przy którym się przeholował, obwinąć się stara.

Zobaczmyż, co było w korespondencyi gnieźnieńskiej: Naprzód czytaliśmy tam wzmiankę:

Ludność wiejska dawnego powiatu bytomskiego, do której zaliczyć należy także i robotników z 12 miejsc mających mieszkańców nad 5000, z 18 z liczbą większą jak 2000, a także mieszkańców z mniejszych osad etc. — składają się z dwóch odmiennych, często także i strojen żywiołów:

1. Z właściwych włóścian, wśród których znów rozróżniają się podług wielkości posiadanego gruntu siodłaki i dalej zagrodnicy, a wreszcie chałupnicy, z których ostatni w okolicach przemysłowych, najczęściej w kopalniach lub hutach pracują, podczas gdy pierwsi co najwięcej tylko dostawianiem swemi końmi do hut surowych materiałów się trudnią.

2. Z robotników napływowych bez własnego pomieszkania, tak zwanych kwaterników.

Siodłacy mieszkają po dawnych wsiach a nawet po miastach, jak n. p. w Bytomiu; chałupnicy gromadzą się przy każdej nowopowstającej fabryce. — Wśród nich nieraz bieda jest wielka, podobnie jak wśród kwaterników. — W niektórych miejscach dyrekcje hut lub kopalni dla zapewnienia sobie stałych robotników, oddawały każdemu kawałek gruntu i zaliczkę na dom. Domy się odznaczają porządkiem i najczęściej na jeden wzór i w jednę linią zbudowane (jak n. p. w Borsigwerk), dziwnie odbijają od rozmaitości i rozrzucenia domostw budowanych przez właścicieli samych w nowych osadach. — Po wsiach dawnych jest większa jednolitość domów do siodłaków itd., należących a wewnątrz białe czyste. Do nich nie daje się zastosować zarzut nieochędoństwa, który autor w ogóle Górnoszląskiemu ludowi ich mieszkaniom zarzuca. Przeciwnie nie tylko wnętrza mieszkań odznacza się czystością, chociaż ta sama chałupa mieści w jednej części rodzinę i czeladkę, w drugiej bydełko, ale i cała postać rosta, urodna i strój wcale gustowny są dowodem, że lud dba o porządek i o czystość, jakkolwiek zwyczaj ma proste i do zbytów innych nie przywykły. Odmiennie w tym względzie od naszego zdanie autora tłumaczmy sobie chyba tym, że on mieszka i praktykuje w okolicy biednej, przeważnie przez napływową (poczęści zagraniczną) ludność robotniczą zamieszkałej. Do ludności pierwotnej powiatu to się odnosić nie może w zupełności.

Silesiana.

„Der Oberschlesische Industriebezirk“ mit besonderer Rücksicht auf seine Cultur- und Gesundheitsverhaeltnisse — napisał dr. Schlockow (z Rozdzienia).

(Ciąg dalszy.)

II.

Autor w swojej rozprawie nie trzymał się ściśle porządku tytułowego, uwzględniając z osobna najprzód stósunki kulturalne oświaty, z osobna sanitarne. W samym podziale pracy na rozdziały porządku tego nie zachował i w każdym prawie z tych, które traktują o fizycznych stósunkach, wspominał i o moralnych także. Dla tego i nam nie było podobnym w pierwszej części naszej recenzji tu i owdzie nie dotknąć ostatnich, najczęściej aby odeprzeć uprzedzenie autora lub wnioski wysnute z statystyki lokalnej, a nie będące w bezpośrednim związku z czysto sanitarnymi kwestyami. Prawda, że fizyczne wpływy, że higieniczne warunki oddziałują zbytnie silnie na duszę osobnika i ducha całego społeczeństwa; prawda, że i odwrrotnie moralny wpływ mocno się odbija w porządku materialnym społeczeństwa, żeby można było, mówiąc o jednym, zupełnie o drugim zamilczeć.

My jednakowoż w tych dodatkach moralnych autora do pracy przeważnie o higienie, mającej traktować, nie możemy nie upatrywać pewnej także i politycznej tendencyi..

Położenie nasze jako Polaka i chrześcianina katolika w zapatrywaniu się na stósunki kulturalne w Górnym Szląsku, daje nam niezawodnie w jednej mierze odmienny pogląd. Czy jaśniejszy i bezstronniejszy, jak autora? to ma właśnie pracowniczka wykazać.

Nie mamy pretensyi do bezstronności absolutnej; boć w walce, jaka obecnie wre przeciw wszystkiemu co polskie i katolickie, trudno, aby pokrzywdzeni nie czuli pewnego oburzenia: ale mamy dobrą wolę obiektywności w przedstawianiu a śmiało zarzucić możemy autorowi, że jej w jego pracy w tym punkcie przynajmniej nie mogliśmy dostrzedz.

Ks. Andrzejewicz odezwał się w ten sposób: W samém pojęciu delegata, wysłanica, leży potrzeba wysłania go z czemiś. Byłoby to szczególniejsza metoda, żeby delegat nas brał w opiekę bez nas jako dzieci, choć mężami dojrzałymi jesteśmy. My obieramy delegata a nie on nas, my mu też dajemy posłuszeństwo jeno określone.

Następnie w uwagach od Redakcyi znajdowały się wyrazy:

Wysłanie w tak ważnej rzeczy, jaką jest ułożenie regulaminu, bez mandatu, to anomalia.

My i zdanie ks. Andrzejewicza i uwagę redakcyjną utrzymujemy w całości.

Wykładaliśmy w artykule, na który Gazeta Torunska odpowiada:

Co innego jest deputowany, przedstawiający kraj cały, a co innego delegat w kwestyi osobnej. Deputowanym od lat osmdziesięciu kilku, nie daje się już mandatów rozkazujących (mandat insperatif) delegowanym w sprawie specjalnej, udzielają się zawsze polecenia wyraźne. Wszędzie delegowani w sprawach specjalnych, otrzymują zawsze ściśle określoną instrukcję. Inaczej deputowani do ciał prawodawczych. Tych wyborcy zapytują się na zgromadzeniach przedwyborczych i poza temi zgromadzeniami, co myślą o każdej ważniejszej kwestyi, ale im żadnego, ściśle określonego mandatu nie nakładają.

Z tego, co poprzedza jasno, widać, że dla nas „polecenia wyraźne“ dalej „ściśle określona instrukcja i mandat“ znaczy jedno i to samo, że zatem nie porzucamy mandatów (wyraz ten cudzoziemski wychodzi na to samo co polecenie), tylko że rozróżniamy, między mandatem określonym a mandatem impertatif.

Przytoczymy teraz cały wywód Gazety Torunskiej:

Kuryerowi powiemy, czego mógł słusznie żądać a czego jasno nie wypowiedział, nieumiejąc, jak widzimy, trafić w sedno rzeczy. Ani mandat imperatif, ani też ściśle określona instrukcja, na nie się w tym razie nie przydadzą. Rękojmia dla wyborców, że wybrany będzie działał w ich interesie i dla dobra tej sprawy, którą oni przedewszystkiem mają na oku nie wyjmując i sposobów chodzenia około niej, rękojmia ta zawarta nie w mandacie lub instrukcji danej delegatowi, ale raczej w charakterze wybranego. Dobrze przeto jest roztrząsać sprawę, która ma stanowić porządek dzienny dla zebrania, na które się delegata wysłał, dobrze jest wysłuchać w niej wszystkie punkty sporne i wyłuszczyć zdania, zapamiętania i przekonania wyborców. Czyni się to przecież dla wydobycia na jaw wszystkich wątpliwości, dla dania wyborcom sposobności do wynurzenia swego wiedzenia i dla pouczenia się wzajemnego, oraz dla przygotowania sprawy następnemu większemu zebraniu. Tego mogło każde zgromadzenie wyborcze żądać także i co do projektowanego regulaminu wyborczego. Dyskusja taka posuży wreszcie i dla tego przyszłego delegata, poinformuje go o rozmaitych zdaniach i ułatwi mu sąd wszechstronny. Co po za to wychodzi, co mianowicie zmierza do instrukcyi lub mandatu, to albo na nie się nie przyda w obec większości, albo też wieść musi do

rozbiecia, jeżeli delegat mandatem związany, większości głosów nie będzie chciał i mógł uznać. Nie Gazeta przeto miała dwa pojęcia, ale Kuryer swego wyraźnie nie wypowiedział. Niech broni zasady, aby dla własnej i przyszłych delegatów informacyi i wyswiecenia rzeczy dyskutowano odośny temat, a wypowieć coś zdrowego i rzeczywiście pożytek obiecującego. Niech przecież nie wznamia ściśnienia woli i ruchów tych ludzi, których wyborcy zaszczycają zaufaniem, bo instrukcje i mandaty rękojmiami nie dają, a nie dają jej z dwóch przyczyn: raz, że łatwo je sobie tłómaczyć w bardzo różny sposób, a potem, że raz wybranym nie podobna mandatu odbierać, choćby go naruszyli. Należy raczej baczyć na charakter i wypróbowane zdanie i przekonanie kandydatów i w tém szukać gwarancyi.

Różnica między naszym pojmowaniem a pojmowaniem Gazety jest wyraźna. Gazeta chce, żeby się spuścić na charakter wybranego a my rozróżniamy między mandatem poselskim a mandatem delegatów w sprawie specjalnej, pragniemy, żeby delegaci byli opatrzeni poleceniem wyraźnem. Tak się dzieje wszędzie na świecie i przy pierwszej lepszej sposobności za granicą, zwrócimy na to uwagę Gazety.

Tego, żeby delegat mandatem opatrzonej większości głosów miał albo mógł nie uznać, nie utrzymywaliśmy nigdy, to po prostu absurdum.

Gazeta twierdzi, żeśmy nie wypowiedzieli jasno czego chcemy, nam się zdaje, że zdanie nasze bardzo jasne. Jeżeli zaś instrukcje i mandaty rękojmiami nie dają, toć pozwolimy sobie przypomnieć, iż bywają wiarolomni plenipotenci, że przecież ludzie uczciwi zawsze plenipotencye wystawiają.

Petycyje

w sprawie szkół ludowych.

Sprawa szkół ludowych, stan w jakich się też szkoły znajdują, przyszłość jaka je oczekuje, tak nam się zdają ważnymi, że troskliwie zbieramy wszelkie objawy kwestyi tej dotyczącej, jeśli tylko mają szersze i donioślejsze znaczenie. Nie długo będziemy mogli czytelnikom naszym służyć autentycznymi dowodami i dokumentami, jak się u nas zakładają podwaliny do przyszłych szkół symultanych po wsiach — dzisiaj podajemy przebieg posiedzenia komisyi szkolnej, pruskiej Izby deputowanych z dnia 28 z. m., na którym toczyła się sprawa petycyi, z różnych części Prus i z naszego Księstwa nadesłanych a dotyczących rozporządzeń państwowych w dziedzinie szkolnictwa; debaty jakie się na tém posiedzeniu toczyły, mogą służyć za wskazówkę, czego się w przyszłości spodziewać możemy. Do sejmu pruskiego nadeszły petycyje z naszego Księstwa, z Prus, Szlązka, Westfalii, prowincyi

w niektórych okolicach przemysłowych powiatu robotników, nie można spodziewać się, ani też od nich żądać przymiotów, któremi się odznacza dotąd osiadły chłop polski na Górnym Szlązku. Pozbawiony tego co posiadał, bez tradycyi do miejsca przywiązanej, obcy wśród obcych, o chłdzie i głodzie, oóz dziwnego że wyrobnik ulega rychło i koniecznie zgubnym wpływom niemoalnym, które go otaczają, że idzie na łup żyda lichwiarza i szynkarza — że pije, że upada i zaniedbuwa wszelkie cnoty domowe, że wtedy i czystość w izbie i w odzieży staje mu się rzeczą obojętną; ale pytam się, czyż to właściwem jedynie polskiemu robotnikowi, czy także lekkomyślność, opilstwo i wreszcie wypadki zupełnego zubożenia nawet na czystość zewnętrzną nie zdarzają się wszędzie, gdzie tylko robotnik zbiegiem okoliczności utracił to, co było podporą jego materialną i zwłaszcza moralną! Wśród napływowej masy, która koniec końcem większości stanowi ludności fabrycznej (bo się wciąż rekrutuje z młodzieży i mężów w sile wieku, a przybywa jej więcej, daleko więcej niż przyrost naturalny), widziałem też wiele rodzin niemieckich i to w najokropniejszych upadku i bynajmniej nie zauważałem, żeby w tych warunkach żyjąc, umiały same lepiej się podnieść niż polskie. — Tęj to napływowej ludności źle pomieszczanej i żywności, ściągającej do roboty w czasie lata zwłaszcza przy kolejach, domach, cegielniach, kamieniołomach zajętej i t. d. przypisać należy większą część sanitarnych i moralnych plag tej okolicy.

Nie trudno także wykazać, że wśród ludności stałej osiedloniej, wypadki pijaństwa o wiele są rzadsze jak wśród napływowej zwłaszcza młodzieży, która nieprzyzwyczajona do wyższego zarobku i potrzeb nie mająca żadnych, co zarobi, roztrwoni na zbytki i często przepije. — Mianowicie dezertery od stawki do wojska rosyjskiego wiele się przyczynili do zepsucia tutejszych stosunków. Gdyby policya i dyrekcye kopalni nawet królewskie zamiast zachęcać podobne emigracye przez zbyt łatwe dostarczanie takim ludziom zajęcia i dobrego zarobku, była zamieszkała ludność brała więcej w opiekę, byłoby wiele mniej biedy. Nie byłoby przybyło tyle z zakordonu, którzy potem potracili po czę-

scie miejsce a teraz wrócić do kraju już nie mogą; a ludność miejscowa nie byłaby materialnie straciła przez konkurencyą a i moralnie szkół mniej byłaby poniosła. Autor obwiniając chłopka o ciemnotę, nieochętność i inne wady społeczne, zwała całą winę na ofiarę, nie na winowajcę. Winowajcą jest i tu ten duch wichlarstwa, (schwindel) który gründerem nazwano, pomiędzy fabrykantami, którzy w niesuamienny sposób podwyższeniem płacy przyciągali zewsząd robotników nieświadomych, że te pomysły stósunki długo potrwają nie mogą, a nie myśleli o ich uczciwem umieszczeniu i wyżywieniu, ani o zgubnych skutkach, jakie podobne przepełnienie pociągać musi za sobą.

1. aby w szkołach ludowych W. Księstwa Poznańskiego, Prus i Szlązka język polski jako wykładowy przywrócony został,

2. aby 24 artykułem konstytucyi stowarzyszeniom religijnym zagwarantowane kierownictwo nauki religii w szkołach ludowych i nadal tymże stowarzyszeniom przysługiwało;

3. aby królewski rząd państwa nie pozwalał, w przeciwieństwie do umieszczonych w konstytucyi normy, gwarantującej o ile możności najobszerniejsze uwzględnienie wyznaniowego charakteru szkół ludowych — na to, ani też reskryptami swemi do tego nie zachęcał, iżby istniejące już wyznaniowe szkoły na bezwyznaniowe zamieniano,

4. aby przy nadzorze (inspekcyi) szkolnej o ile możności uwzględniano wyznaniowy charakter szkoły.

Od kilku obywateli z Krefeldu i towarzystwa oświaty (Bildungsverein) z Elberfeldu nadeszły petycyje — żądające, aby zamianowaniu szkół wyznaniowych na bezwyznaniowe żadnych nie stawiano przeszkód. Petycyje z ziem polskich cofnięto co do klasyfikacyi na przedostatnie miejsce.

Członkowie komisyi zgodzili się na to, aby poprzednio nad pojedynczymi punktami i grawaminami osobno dyskutowano i każdy punkt osobno załatwiono. Na dniu 28 z. m. zastanawiano się w kilkugodzinnej dyskusyi najprzód nad kierownictwem nauki religii w szkołach ludowych; oprócz członków komisyi znajdowało się na posiedzeniu wielu członków centrum jako hospitaneci i tajny radca Stauder, jako komisarz rządu — czy który z posłów polskich na tę sesyi był obecny, źródło nasze nie podaje. Referentem komisyi był konkreter Witte, protestant, korreferentem dr. Lucius, katolik, należący do stronnictwa wolno-konserwatywnego. Referujący o petycyach nadesłanych z katolickich stron, p. Witte starał się udowodnić, że reskrypty ministerialne, przeciw którym petenci występują, są zupełnie prawne. Artykuł 24 konstytucyi nie jest, według referenta, per se aktualnym prawem, a według artykułów 26 i 112 konstytucyi zatrzymują dawniejsze rozporządzenia aż do ogłoszenia nowej ustawy szkolnej moc prawną. Nadto rozróżniać należy między kierownictwem a udzielaniem religii, a chociaż rzeczywiście dawniej konstytucyą inaczej tłómaczono, to ono dawniejsze tłómaczenie było niesłuszne, jak się to z prostego dosłownego brzmienia konstytucyi wykazuje, i dopiero terazniejsze tłumaczenie rządowe, jakiego się przy wykonywaniu tego artykułu trzymają, wyraża prawdziwe jego znaczenie. Nadto nie powołał się petenci na żadne prawne rozporządzenie, celem poparcia swjej petycyi, ograniczając się jedynie na zacytowanie odośnego artykułu konstytucyi i znane tłumaczenie tegoż artykułu przez ministra Ladenberga. Państwo żadną miarą nie może wstępu do szkoły otworzyć ludziom, którzyby wychowawczym celem jego szkodzić mogli. Według konstytucyi nie ma prawa do

nieprzyjemnego dzieła p. Solgera pracy o wiele większej wartości, niż niniejsza broszura — w niem znajdują na str. 202, w jakich to lochach nie tylko w lecie, ale nawet w zimie zamieszkuje*) więcej pod gołym niebem wędrowni robotnicy.

Obwiniać nie można robotnika łatwowiernego i głodnego, szukającego tylko zarobku, ale można władzę, która tak surowo zakazuje pielgrzymek ze względów sanitarnych a okropnemu pod względem sanitarnym i moralnym położeniu tych ludzi, nie stawia tany dostatecznej. Dziwić się można zresztą i duchowieństwu, które jak wszędzie wśród polskiej ludności może mieć, nie tylko chce i na to zasługuje, największy wpływ, że wiedząc o zgubnych skutkach takiej nieustającej emigracyi robotniczej, przeciw tej istnej „mani“ nie wystąpiło dotąd energicznie z przestroga jeżeli nie z zakazem.**)

Autor czasami pozwala sobie także żartów, np. kiedy na str. 13 wyraża się o Górnoszlązaku z niższych stanów, „że nie lubi ani wewnętrznego ani zewnętrznego użytku wody“.

Ten żart jest fałszywy, bo, jak już wyżej powiedziałem, nie tylko chłop polski, ale i robo-

*) Literalnie lochach po kopalniach i przy cynkowniach.

Odąd już policya zabroniła tego, ale to się mimo to dzieje jeszcze i zdarzają się wypadki śmierci z tą przyczyną.

**) We Francyi np. Biskup z Tarentaire — Msgr. Turinaz wziął to sobie za temat okólnika postnego.

kierowania nauką religii ten lub ów duchowny, jedno stowarzyszenia religijne, gdyby zaś przeróżne stowarzyszenia religijne kierownictwo nauki religii tak rozumieć chciały, iżby naukę religii same wykładały — powstałby musiał prawdziwy chaos. — Z tych powodów zażądał referent, aby nad petycyami temi komisya przeszła do porządku dziennego.

Korreferent dr. Lucius, godząc się na wywody referenta, dodał ze swjej strony tę uwagę, że petenci właściwie nie nowego nie przytoczyli, że one tysiące podpisów nie robią na niego żadnego wrażenia, gdyż bodaj czy na 1000 petentów dwóch lub trzech znają artykuły konstytucyi, na które się powołują, że pomiędzy ludnością katolicką sprawa ta nie budzi żywszego zajęcia, a rząd królewski nie zrobił nic więcej, jak tylko wypełnił swój obowiązek. Jeśli wogóle był jakiś powód do skargi, to go usunął zupełnie reskrypt ministerialny z dnia 18 lutego r. b. gdyż, jak to słusznie zauważył referent, reskrypt ten raczej za wiele niżli za mało wpływu na szkołę duchowieństwa pozostawia.

Na to odpowiedzieli posłowie z centrum, że odośne reskrypty ministerialne i rozporządzenia okólnikowe najprzód chybiąją cel, następnie są przeciwne prawu. Poseł dr. Ruckert oświadczył najprzód, że co się tyczy skutku tych petycyi tak w komisyi jak i w Izbie deputowanych, katolicy weale się nie łudzą, aż nadto dobrze o tém wiedząc, że większość uchwały przejście do porządku dziennego, czego tém bardziej żałować należy, że wyrażone w petycyach postępowanie wielkie w katolickiej ludności wywołało niezadowolone. Nawet ze stanowiska rządu i party liberalnej nie można się zgodzić na to, iżby rozporządzenie rządowe, dotyczące udzielania nauki religii w szkołach ludowych, mogły się okazać praktycznymi. Uprytomnijmy sobie powody, dla których rząd królewski usunął duchownych od inspekcyi szkolnej i od udzielania nauki religii. Proboszcz w Mesenich (nad Moselą) został na mocy reskryptu rejencyi koblenckiej pozbawiony inspekcyi szkolnej z tego jedynie powodu, że przy ostatnich wyborach do parlamentu rozdawał karteczki na kandydata centrum. Mówca pyta się członków komisyi, pedagogów, należących do rozmaitych stronnictw, czy który z nich uzna to ze stanowiska pedagogicznego za stosowne, iżby agitacya na rzecz jakiegobądź politycznego stronnictwa, a specjalnie na rzecz centrum, miała komus odjąć kwalifikacyą do udzielania i kierownictwa nauki religii w szkole ludowej. Usuwając katolickich księży, którzy praw majowych nie uznali, od udzielania religii i inspekcyi szkolnej, przynosi rząd walkę kulturalną w dziedzinie, do której też walka weale nie należy, i podkopuje wykład religii, bez najmniejszej ztąd dla siebie korzyści. Rząd, jak widoczna spodziewał się, że katolicy duchowni z obawy, aby młodzież bez nauki religii nie dorastała, co rychlej prawa majowe uznają, ale się, oczywista, pomylił. Rząd ułatwiając wstęp do szkoły mężom państwa przyjaznym, kierował się tą maksymą, „że w czyjśm ręku młodzież, w tegoż ręku przyszłość“ — atoli kto ma w ręku szkołę — ten jeszcze nie ma w ręku młodzieży, a państwo tém mniej celu

tnik dba o to bardzo, by czysto wyglądał, co dzień, wracając z roboty podziemnej, obmywa połowę ciała, a w niedzielę się nawet stroi; ale ten żart jest przykrym żartem, bo przypomina, że industria pozbawiła tutejsze okolice dawnych a obfitych zbiorników doskonałej wody a nie zastąpiła tej utraty niczem. Jest zwyczajem powszechnym przy wszystkich kopalniach i hutach większych przyłączać zakłady kąpielowe dla robotników, dające po najniższej cenie (np. w Mülhuzie z bielizną po 10 fen.), kąpiel w każdej porze roku. W miesiącu, jak Królewska Huta mającym z przyległemi wioskami około 10,000 robotników, nie ma właściwie*) podobnego urządzenia, tylko w lazarecie knapsaftowym; co bardzo kąpiel utrudnia.

Nadto i wody do picia dobrej prawie nigdzie nie ma w okolicach węgla kamiennego. — W Królewskiej Hucie np. dla tego w lecie w licznych budkach sprzedaje się woda selterska. Fabrykat często nie szczególny, ale ludność spragniona płaci żądany czeski, aby tylko ugasić pragnienie bez szkody na zdrowiu. — Podobne stosunki w wielu mniejszych miejscach. Piwa pije robotnik o wiele mniej niż niemiecki, najczęściej dla zapewnienia sobie na lato taniego nieszkodliwego napoju, rozeicieza je kilkakrotnie, dodaje soli, a czasem i cukru. — Czy pije więcej wódki niż niemiecki? — I o tém bym śmiało powątpiewać; to pewno, że jej tyle organizm jego znieść nie może, ile nie niemiecki, zwłaszcza, gdy strawa jego (jak zwykle) jest mniej mocną. Robotnika, stałego pijaka, nie tak często się tu zresztą spotyka. Wprawdzie po dniu wypłaty „Geldtag“ opitych spotkać można w wielkiej ilości, ale są to najczęściej nowoprzybyli i zresztą ten stosunek także i pomiędzy „przezorniejszą“ ludnością fabryk niemieckich się zdarza. — Wartość zestawień statystykę wypitych rocznie trunków na Górnym Szlązku w porównaniu z innemi przemysłowymi prowincjami. — Nie wypadłoby tak niekorzystnie. W Anglii np. (podług Requella około r. 1864) cena wypitych trunków wynosiła 550 milionów dolarów, a w Stanach Zjednoczonych, według

*) Wprawdzie robotnicy huty sami gdzieś się kąpią, ale zakład nie nie urządził ku temu.

swego dosięgnię, jeśli wytworzy przeciwieństwo między szkołą — a rodzinnym domem. W gimnazyjach i wszechnicach już od lat dziesiątków wyłącznie przyjaźni państwu mężowie stoją u steru, a jednakże ztamtąd to opozycyja najwięcej i najdzielniejszych przybywa stronników. Rząd środkami swemi nie więcej nie zyska nad to, że wykładowi religii w szkołach ludowych zaszkodzi i w szerokich kołach ludności wielkie wywoła niezadowolenie. — Co się tyczy prawności rozporządzeń rządowych, to nie sam minister Ladenberg tak interpretował konstytucyę, jak my ją pojmujemy, ale wszyscy deputowani, którzy przy dyskusyi nad projektem konstytucyi przemawiali. Posłowie Eckstein i Wewer zwrócili wówczas na to uwagę, że użyte w konstytucyi wyrażenie „religiöser Unterricht“ więcej znaczy, aniżeli wyraz „Religionsunterricht“, o ile w szkole ludowej każda nauka może być połączoną z nauką religii, że zatem, jeśli stowarzyszeniem religijnym przyznano prawo kierownictwa „religijnej nauki“ (des religiösen Unterrichts), dano im zarazem rekompensację, iż w żadnej gałęzi nauki, religijne pojęcia dzieci obrażone nie będą. Przy dyskusyi nad projektem do konstytucyi żaden z posłów nie rozumiał wyrażenia „kierownictwo nauki religii“ inaczej, jak minister Ladenberg. — Interpretując konstytucyę mianowicie w kwestyi tak bardzo ludność obchodzącej, trzeba się przeciw zapytać, jakie znaczenie chciał prawodawca nadać słowom swoim; dawać własną interpretacyę bez względu na intencyę prawodawcy, jest niedorzecznością. Zdaniem mówcy dziwna to zaiste rzecz, że jedynie, według referenta, prawdziwą i słuszną interpretacyę konstytucyi dopiero teraz podano, podczas gdy, począwszy od nadania konstytucyi aż do dni naszych, a więc przez lat 25 zupełnie fałszywie znaczenie konstytucyi wykładano i według tego wykładu w praktyce stosowano. Przyznać w rzeczy samej wypada, że konstytucyja nie jest prawem aktualnym, ale tego też petenci bynajmniej nie twierdzili, a odwoływali się wyraźnie na istniejące prawo. Natomiast konstytucyja jest normą, nie tylko dla przyszłego prawodawstwa, ale nadto i dla reskryptów ministerjalnych, dla rejencyjnych rozporządzeń i okólników — a petenci mają zupełne prawo zwrócić na to uwagę, że zdaniem ich te rozporządzenia przeciwia się konstytucyi. Sprawozdawca Izby panów w téj samej sprawie, powołał się na Rönne'go „Staatsrecht“, aby dowieść, że postępowanie rządu nie przeciwia się prawnym rozporządzeniom; referent Izby deputowanych zgodnie z powyższym sprawozdawcą zwraca na to uwagę, że petenci nie przytoczyli na poparcie swoje żadnego urzędowego rozporządzenia. Jest to rzecz najprostszą w świecie, bo dotychczas prawo szkolne wydanem nie zostało — a i Rönne nie przytacza nic więcej, jak tylko eksperymentu prawnego uregulowania téj sprawy, które do niczego nie doprowadziły. Istniejącą w dziedzinie szkolnictwa ludowego prawem, są stosunki, jakie się rozwinęły w przeszłym stuleciu, a te są zupełnie zgodne z żądaniem i petentów. Na to też przy debatach nad konstytucyę poseł Landfermann wyraźnie zwrócił uwagę, kładąc główny przyceisk na to,

że w prowincyi nadreńskiej nawet Francuzi podczas panowania swego nie w tym względzie zmienić się nie wazyli. Jeśli rząd pragnie zdobyć sobie nową podstawę do dalszego postępowania, powinien najprzód uchwalić nowe prawo szkolne a następnie wnieść o zmianę konstytucyi. Z uznaniem wspomnieć należy, iż reskrypt ministerjalny z dnia 18 lutego 1876 nie jest tak złym, jak np. zakomunikowany dnia 3 lutego roku 1875 rejencyi dysseldorfskiej reskrypt ministerjalny (bez daty), którego zastosowanie głównie wywołało ono oburzenie, jakiego wyrazem są petycyje z prowincyi nadreńskiej i z Westfalii. Podczas gdy reskrypt ministerjalny z roku 1875 udzielanie nauki religii uważa za obowiązek z ek nauczycieli, reskrypt ministerjalny r. b. pozwala również i księżom udzielać naukę religii i jest w ogóle co się tyczy dawniejszych stosunków więcej konserwatywnym; również i rozporządzenie, dotyczące używania lokalów szkolnych po za obre-tem lekcji religii planem oznaczonych, nie jest tak nieprzyjemnym i kładzie kres niejednokrotnym szczykanom, jakich się dopuszczaly władze departamentalne. Atoli i reskrypt ministerjalny z roku 1876 choć widocznie z życzliwych wypłynął zamiarów, jeszcze nie wystarcza, dowodzi raczej jak daleko już rzeczy doszły w Prusach. Konstytucyja gwarantuje stowarzyszeniom religijnym kierownictwo nauki religii w szkołach ludowych — a nr. 1. reskryptu ministerjalnego stanowi, aby religia wykładana była przez organa państwa i pod nadzorem państwa. Nadzór i kierownictwo, toć to przeciwieństwo (pojęcia niemal toż samo znaczące), co konstytucyja przyznaje stowarzyszeniom religijnym to reskrypt ministerjalny dla państwa wywindykować usiłuje. Zanim w ostatnich latach państwo wkroczyło w tę sprawę, jedynie tylko organa Kościoła udzielały naukę religii, a na umocowanych do tego przez Kościół duchownych, zawsze się państwo godziło. Jeśli gdziekolwiek nauczyciel brał udział w wykładzie religii, to czynił to zawsze ze zgodą i z ramienia Kościoła, zawsze na to zważającego aby ludzie świeccy w duchu i w myśl Kościoła naukę religii wykładali. Teraz rząd wydała duchownych ze szkoły a naukę religii udzielają nauczyciele, bez względu na to, czy według zapatrywań Kościoła jeszcze są prawowiernymi, czy też nie. W poruszonej powyżej przez mówcę wypadku w Mesenich, nauczyciel przyznał jawnie, że jest starokatolikiem, a jednak mimo protestu rodziców zmuszono dzieci do uczęszczania na jego wykład religii, ponieważ według rezolucyi rejencyi koblenckiej z dnia 2go października 1875, nie stawiono dowodu, iż nauczyciel przystąpił formalnie do którejkolwiek z istniejących gmin starokatolickich.

Komisarz rządowy, tajny radca Stauder nie miał nic do nadmienienia na wywody obydwóch referentów, co się zaś tyczy posła dra Röckeratha — oświadczył, iż pan R... nie przytoczył żadnego na to dowodu, iżby zaczepione reskrypty ministerjalne nie były prawnymi. Rząd przekonany jest o tém, że w dziedzinie szkolnictwa nadzwyczaj ogólnie i łagodnie, postępować powinien — natomiast jest przekonany,

bieta najczęściej pierwsza w rozmowie z dziećmi niemiecką, nie myśli wcale w ojczytystej mowie uczyć ich modlitwy, której tylko ze szkoły po niemiecku się wyczuć.

Już małe dziewczęta głównie po miastach odznaczają się tém od chłopców, że woła po niemiecku paplać, podczas gdy chłopcy nie wstydzą się mówić swoich ojców mową. — Dziewczęta zaś wiejskie w okolicach przemysłowych, skoro tylko opuszczają szkołę, znajdując łatwy zarobek przy kopalniach. — Należy się uznanie władzy, że wzbrowiła już dawno przypuszczania kobiet i dziewcząt do pracy podziemnej. — Wszakże już sama praca wśród mężczyzn „na wierzchu“ np. pchanie wózków ładownych etc., zamiast rozwijać w nich przynajmniej, których się żąda od przyszłych żon i matek, oddala ich od tego celu; nadaje im pewną samodzielność nieodpowiednią; a że zebrany przez nie grosz ułatwia im w rychłym już wieku małżeństwo najczęściej z równie niedoświadczonym młodzieńcem, przeto niewiasty takie nieraz nie mają pojęcia nawet o domowym zajęciu i obowiązkach matki, kiedy już są matkami. Skoro przez wydanie się za mąż zwolnieni są od zarabiania na własne życie, pozostawione same sobie w mieszkaniu bez zajęcia np. w ogródku lub w domu, — nie umieją najczęściej szyć, nawet gnuśniej często i niemoralności dają przykłady.*)

Inaczej się rzecz ma, gdzie jak np. w dawnych kopalniach przy Tarnoskich górach w Piekarach Niemieckich, górnicy mają swe ogródki. Tam praca utrzymuje żonę nawet i bezdzietną w enocie. — Bywają wypadki, że niektórzy tacy chałupnicy co dzień 7—10 kilometrów odbywają aż do miejsca pracy, a nie opuszczają posiadanej miejscy. Wielu nawet koleją IV. klasa dojeżdża do swej oddalonej kopalni.

Autor twierdzi i dowodzi, że głównie niski

*) Mało gdzie tak łatwo dziewczynie i wdowie wydać się zamaż jak tutaj. Do wydawania się za mąż wdów przyczynia się rozporządzenie zarządu knapszaftowego, które aby się zwolnić od obowiązków renty wdowom po robotnikach (10 marek miesięcznie mniej więcej wynoszącej), zachęca je do szukania mężów i ułatwia im małżeństwo przez zapewnienie, każdej wchodzącej w potworne związki wdowie jednorazową wypłatę 90 marek! To też nie rzadko spotkać żony o 20 lat starsze od mężów! i nikt nie podniósł głosu oburzenia przeciw takiemu rozporządzeniu i takim praktykom!!!

ż nie może do szkoły wpuszczać ludzi, którzy stanęli w przeciwieństwie do istniejących praw. Również wiele na tém rządowi zależy, aby tak ważny przedmiot nauki jak religia dobrze był udzielany. Aczkolwiek wielu z duchownych z uznania godną gorliwością wypełniali obowiązki swoje w szkole, to z drugiej strony przyznać należy, iż inni nie łudowali zasadzie „noblesse oblige“ i zaniebdywali szkołę; obok tego od dawien dawna udzielano naukę religii za współdziałaniem nauczyciela. Uznał to wyraźnie ks. Biskup Trewirski w rozporządzeniu swoim z roku 1875, w którym obstaruje wprawdzie za zasadniczym stanowiskiem kościelnym, pozwala jednakże na to, aby w razie niemożności ze strony duchowieństwa, nauczyciele pod nadzorem państwa religiję wykładali. Skoro tylko, mówił dalej p. Stauder, duchowieństwo uzna prawa majowe, będzie im można przywrócić dawniejszy wpływ, jaki na wykład nauki religii wywierali. Rząd pruski poszedł wprawdzie śmiało za interesem państwa, ale obok tego trzyma się ściśle istniejących przepisów prawnych.

Posel dr. Franz zaczął ostatnie zdanie komisarza rządowego, tak z ogólnego punktu widzenia, odwołując się na konstytucyę i na dyskusyę jaka się wśród debat nad tąże konstytucyę toczyła, jako też specjalnie na regulamin prowincyi szlązkiej któremu się najwyraźniej nr. 4 reskryptu ministerjalnego z dnia 18 lutego 1876 sprzeciwia. Według szlązkiego regulaminu szkolnego musi naukę religii katolickiej w szkołach mieszanych, gdzie katolickiego nauczyciela nie masz, udzielać ksiądz, według reskryptu zaś ministerjalnego można tylko pozwolić duchownemu na wykładanie religii, przez co pozwolenie to uczyniono zawisłym od dobrej woli rejencyi. Również i co się tyczy przysposobienia do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, panuje jak największa dowolność; i tak niektórych księży potępiono za to, że jedną godzinę religii więcej uczyli aniżeli inni; oskarżono ich, że sobie przywłaszczyli planem szkolnym przepisany wykład nauki katolickiej.

Deputowany Schorlemer-Alst, który wręczył był sejmowi petycyę westfalskie i z téj przyczyny był obecnym, przyznał, że reskrypt ministerjalny z 18 lutego 1876 jest pomyślniejszym aniżeli inne rozporządzenia, atoli błąd jego na tém polega, że przy każdym rozporządzeniu znajduje się jaki niebezpieczny dodatek. Korreferent usiłował znaczenie petycyi zmniejszyć twierdzeniem, jakoby na 1,000 petentów ledwie dwóch lub trzech znało konstytucyę — pan Schorlemer nie odpowiada na pytanie, czyby pan dr. Lucius w ten sam pogardliwy sposób był się o nich wyraził, gdyby się byli oświadczyli za reskryptem ministerjalnym z dnia 18 lutego 1876, atoli to śmiało twierdzi, że w tych stronach zkad petycyę głównie pochodzą, każdy ojciec rodziny ma jasne pojęcie o zadaniu i ważności szkoły. Komisarz rejencyjny powoływał się na to, że nauczyciele byli egzaminowani w religii pod okiem duchownych; na to odpowiedzieć należy, iż w ostatnich czasach egzamina nauczycieli bez duchownych się odbywały, a dalej stowarzyszenia religijne muszą mieć rękojmię, że nauczyciel nie tylko w chwili egzaminu,

stopień oświaty matek, brak troskliwej opieki dla dzieci wśród rodzin robotników na Górnym Szląsku bywa powodem strasznej przewyżki śmiertelnością wśród dzieci odsadzonych. Dla tego z przyjemnością witamy nowe na Górnym Szląsku polskie czasopisma, poświęcone matkom chrześcijańskim*) a traktujące o wychowaniu moralnym i fizycznym dzieci. — Położyło ono sobie także za zadanie szerzenie zdrowych zasad higienicznych.

Lecz z drugiej strony jakże się dziwić, że dotąd wśród ludu tyle jeszcze panuje przesądów, taka jest łatwowierność, wyzyskiwana niestety aż nadto często przez ludzi niby do wyższych klas należących. — Specjalnego wstępu do lekarza, jak to w wielu okolicach w Galicyi bywa, tu wcale nie ma, choć jest wstręt np. dziwnie silny do szpitali, chociażby tak comfortable urządzonych jak knapszaftowe.

Za mało w istocie jest wiadomości z pola higieny. Lecz któż się kiedy troszczył o to, by wykorzystać przysady w téj mierze ludu? — czy proboszcze, których jeden czynny na 30,000 mieszkańców? Czy nauczyciele albo lekarze obcym mówiący językiem? Czy szlachta, która już „wymarała“? — Jakże dziwić się brakowi „domowości“ Haussinu, wśród córek robotników na Górnym Szląsku? Alboż to człowiek jak ślimak ma instynkt wrodzony, według którego sobie swój domek buduje. Wątpię, aby rasowa wyższość pod tym względem Niemiec na czemś wrodzonym polegała; ale raczej uważam, że lepszej ich gospodarności skutki tradycyi domowej z czasów, w których się te cnoty rozwijać mogły pod wpływem instytucyi dobroczynnych, które w średnich wiekach tam kwitnęły. — Gwałtowne przeobrażenie stosunków na Górnym Szląsku muszło do porzucenia niejednej z dawnych tradycyi w wychowaniu córek. — Pytam się gdzie jest dla tych dziewcząt, od 14 roku oderwanych od domu i pracujących po 12 godzin dziennie, sokoła do wycuczenia gospodarności i domownictwa?

W katolickich krajach zachodu np. w Belgii istnieją ku temu, dzięki dobroczynności, bądź to chlebobawców, bądź towarzystw lub osób miło-

lecz że nadto i podczas wypełniania swego urzędu bezustannie w duchu kościelnym działać i nauczać będzie jak się tego wyraźnie domaga rozporządzenie Biskupa Trewirskiego. Teraz rzeczy już tak daleko doszły, że nauczycielom, którzy według zapatrywania się katolików, od wiary i Kościoła odpadli, wolno jak dotąd tak i nadal naukę religii udzielać, a dzieci katolickie są zmuszone na nauczę tej się znajdować.

W obecnym stanie rzeczy, życzyliby sobie należało, aby nauka religii wogóle ze szkoły była wykluczoną i pozostawioną poszczególnym stowarzyszeniom religijnym. Jest to rzeczą tém bardziej konieczną, iż skoro tylko wszystkie pruskie biskupstwa „zawakują“, komisarze biskupów w egzaminowaniu nauczycieli wcale nie będą mogli brać udziału.

Na ostatek komisarz rejencyjny zauważył iż nr. 4 reskryptu ministerjalnego z dnia 18go lutego 1876 nie sprzeciwia się wcale szlązkiemu regulaminowi szkolnemu; dotychczas rząd starał się wszędzie o to, aby biskupi komisarze w egzaminach nauczycieli udział brać mogli i że nawet ma zamiar, na przyszłość, skoro stolice biskupie zawakują, powoływać katolickich duchownych, których prawowierność żadnej nie będzie podlegała wątpliwości, do wzięcia udziału w tychże egzaminach. — Na to odpowiedział deputowany Schorlemer-Alst, że tacy księża egzaminandom w żaden sposób nie mogą udzielać nauczycielom misyi kanonicznej, bo do tego nie będą mieli prawa.

Jak się spodziewać było można, przy głosowaniu przeszła komisya wszystkimi głosami przeciw głosom centrum nad pierwszym punktem petycyi dotyczącym kierownictwa nauki religii w szkołach ludowych — do porządku dziennego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 5 maja.

(Zebranie przedwyborcze.)

Zapowiedziane na dziś walne zebranie przedwyborcze zagał p. Długołęcki z Goranina. Na sali hotelu du Nord było na początku obrad około 150 osób ze wszystkich stanów. Przewodniczącym obrano p. Długołęckiego, który do pióra powołuje ks. dr. Łukowskiego a p. Wierzbickiego do zapisywania zgłaszających się do głosu osób. Na ławników wybrano p. Teuricha, księży Budziaka i Walkowiaka. Po przeczytaniu porządku dziennego ksiądz Andrzejewicz żąda, by pomiędzy punkt pierwszy i drugi wtrącić rozbiór regulaminu dawnego i nowego projektu, na co się walne zebranie zgadza.

Porządek więc w ten sposób zmieniony brzmi:

1. Skompletowanie komitetu powiatowego.
2. Przedyskutowanie projektu nowego i dawnego regulaminu.
3. Obrót delegata na dzień 11 maja.

Na wniosek ks. Budziaka obrano tych samych panów na czas obecnej kadencji, jako to: dr. med. Wartenberga, Jordana i księży Walkowiaka, którzy obok pp. Długołęckiego

siernych instytucyę dla dziewcząt t. z. patronaty i szkoły, np. „Ecoles menagères“ dla wyrabiania gospodyni.

Jeżeli dziewczęta tutejsze, pracujące po kopalniach itd. nie umieją ani szyć, ani gotować zrzednie, któż temu winien? — Kto odrywa je od domowej roboty dla pracy w kopalniach lub fabryce, powinien im dać wynagrodzenie przez szkołę, w którejby w krótszym czasie czynność gospodarstwa domowego mogły się wyczuć. Alboż na Górnym Szląsku myślał o podniesieniu dobroczynnej instytucyi ludu? chyba kosztem utraty najdroższej jego spuścizny w duchu liberalnym! — Zaiste w obec tak liczną ludność, takiej biedy i takiego bogactwa, jak nigdzie może w monarchii, mogłoby się więcej dzieć miłosierdzia. Istnieją wprawdzie prócz knapszaftowych lazaretów szpitale miejskie i domy przytulok dla starych w gminach większych przemysłowych. Iteby pozostało jeszcze do zrobienia! Obok szlachetniejszego serca kilku właścicieli większych ziemskich posiadłości przede-wszystkiem zasłużył sobie na wdzięczność w téj mierze sędziwy proboszcz Marchewka, za którego staraniem powstał w Bogucicach dom sierót (jedyny w powiecie) i pensjonat oddany siostrom św. Karola Boremeusza. Dom dla chorych (mężkich) oddany braciom miłosiernym. — Wspierając w tym zamiarze pobożna ludność okoliczna podobnie jak przed laty ks. kanonika Fiecka, który bez funduszy rozpoczął budowę kościoła wystawionego ze składek. — Inny zaney kapłan w kilku latach z parafii najgorszej, złożonej z przeważnie z napływającej ludności, uczynił wzorową pod względem porządku i moralności.*) Przykłady te mogłyby otworzyć oczy władzy i kulturników i przekonać, że tylko powolną pracą na swojskim gruncie i z pomocą Kościoła można z korzyścią nad tym ludem pracować, nie zaś gwałtownym przekształcaniem wychowania dzieci i wytepianiem wszystkiego co narodowe. Takim trybem raczej ci przeobrażaciele doprowadzić mogą w istocie w niedługim czasie synów i córki polskiego chłopca lub rzemieślnika do stanu ciemnoty gorszego jak ten, który mu teraz przypisują.

* Lipiny.

M. Blocka*) w r. 1874 wynosiła 1,487,000,000 dolarów!! t. j. o więcej dla téj samej ludności zwykle potrzeby jedła, odzieży, obuwia i druku wyniosły!!! —

Dr. Schlockow nie wspomina wcale o towarzystwach wstrzemięźliwości na Górnym Szląsku, jest to opuszczenie, któremu się dziwić należy, wobec wielkiej reformy, jakie ono zaprowadziło od r. 1848. — Jeżeli w Niemczech północnych towarzystwa wstrzemięźliwości nie miały dotąd powodzenia i Niemiec, gdzie tylko jest —, w Prusach, Bawaryi, Polsce czy Ameryce, wszędzie pije, ale się mimo to nie rujnuje, — to dla polskiej ludności podobne bractwa były i są nieocenioną doniosłości. Znaczenie, jakie pod względem oświaty ma Kościół w ludności polskiej, uchodzi naturalnie zupełnie autorowi.

Słuszniejsze są zarzuty czynione przez autora kobietom na Górnym Szląsku, mianowicie żonom robotników, bo do żon chłopskich posiadających grunt i bydelko i dla tego w domu nie próżnujących, a do tego przejętych jeszcze uczciwymi tradycjami domowych cnot się stosować w każdym razie nie mogą. — Zarzuca im o wiele niższy jeszcze, jak u mężczyzn stopień oświaty, brak pracowitości i staranności o porządek domowy, próżność, chęć zabawy, brak miłości i opieki rodzicielskiej i picie wódki pospołu z mężczyznami w karczmach itd. W istocie pod temi względami żona polskiego robotnika niżej stoi od niemieckiej i nie tylko na Górnym Szląsku, lecz w kilku innych miejscach tę uwagę z ust osób kompetentnych słyszałem. W czemże jest przyczyna téj niższości polskiej niewiasty? według autora w braku tego co nazywa Niemiec „Haus-sinn“, naco my własnego nie mamy podobno wyrazu. — Niższość kobiet polskich na Górnym Szląsku w porównaniu do mężczyzn uwadnia się także (o czem naturalnie autor nie wspomina) w braku odporności przeciwko żywiołowi niemieckiemu, którym mężczyźni mimo częstszego zetknięcia z Niemcami (w wędrownkach, wojskowości, urzędzie itd.) mniej ulegają, niż one. Zamiast w domowym ognisku przechowywać tradycyę rodzinną i mowę ojczystą, wprowadza ko-

*) „Les Etats Unis contemporains“ Claudio Janet. Paris. Plon et Cie. 1876.

*) Monika ma już 2000 pronumeratorów choć dopiero od 1 kwietnia 1876 wychodzi.

Wierzbickiego wchodzi w skład komitetu powiatowego.

Po krótkiej rozprawie nad sposobem głosowania zgodzono się, by przyjąć sposób przez podniesienie rąk. Z drugiej strony żądano, aby było głosowanie imienne, gdy choć jeden członek tego żąda. Gdyby ten sposób był przeszedł, cały dzień mogłoby zebranie bez skutku radzić. To też hr. Zółtowski przeciw imiennemu głosowaniu się oświadczył, i słusznie podniósł, że imienne głosowanie nie dzieje się na wniosek jednego członka, ale całej frakcji i wprawdzie na to, aby kraj wiedział, jak głosowali posłowie. Tu zaś tej potrzeby nie ma; wystarcza przeto obranie jakiegokolwiek sposobu, np. itio in partes. Przyjęto tedy podniesienie rąk jako sposób głosowania.

Po odczytaniu regulaminu starego, na żądanie Przewodniczącego referuje o nim ks. Łukowski, ale że referent zapuszczał się w porównywanie starego regulaminu z nowym projektem, zgodził więc ks. dr. Wartenberg i p. Kuczkowski zwrócili uwagę, iż należy objaśnienia obydwóch materii od siebie oddzielić.

P. Przewodniczący odczytuje nowy projekt, poczem ks. dr. Łukowski bliżej go objaśnia i na żądanie ks. Walkowiaka bliżej określa, jakie ma właściwie zadanie obecnie wybrany delegat.

Rozpoczęła się potem dyskusja nad nowym projektem. Ks. prob. Budziak stawia dwie poprawki co do § 6 i § 11. P. Jordan do § 6 mówiąc, również jest przeciw liczbie 12 kandydatów na posłów, uważa jednak za stosowne, ażeby „komitetowi prowincjonalnemu pozostawić autonomią” do wybierania ludzi najzdolniejszych, gdyż powiaty mogłyby się rzadzić powiatowszczyzną. Ks. Łukowski konstatuje, że p. Jordan jest w błędzie sądząc, że dawny regulamin dawał komitetowi prowincjonalnemu wolną rękę, że stosunek do delegatów był określony. Władza wybierania kandydatów leżeć powinna w ręku delegatów powiatowych, którzy przecież będą się umieli wnieść nad powiatowszczyznę. Ks. Andrzejewicz nadmieniał słusznie, iż bynajmniej powiat nie ma potrzeby się w powiatowszczyznę zasklepić, gdyż sięgać może po kandydatów w dalekie strony. P. Chrzanowski żądał 12 kandydatów poselskich i zlania władzy obierania na Koło poselskie resp. komitet centralny, którzy najlepiej będą wiedzieli, jakie osobistości bronić będą religii i narodowości.

Ks. Walkowiak stawia wniosek, by nie 12 ale 6 obierać, na co się prawie jednogłośnie zgodzono.

Podaje dalej wnioski piśmienne ks. Łukowski:

Walne zebranie do § 10 projektu uchwała i poleca, aby uwzględnił delegatowi, ażeby § 10 uzupełnić w ten sposób:

Walnemu zebraniu delegatów przewodniczy obrany z grona większości głosów.

Przy § 11 i § 12 przystępując w ogóle do poprawki s. Czartoryskiego, mianowicie żądać będzie, aby na walnym zebraniu było:

1. głosowanie jawne, bo delegaci jawnie w imieniu powiatu występują;
2. aby nie wolno było usunąć kandydatów powiatowych;
3. aby głosowanie szło kolejną powiatów najpewniejszych przy wyborach;
4. listę sędzią układają delegaci wspólnie z komitetem prowincjonalnym.

Wszystkie wnioski przyjęto większością głosów. Wniosek przeciwny p. Jordana tym samym upadł.

Na delegatów postawił p. Kuczkowski pp. Wierzbickiego i ks. dr. Chorzewskiego; ksiądz Walkowiak postawił p. Wierzbickiego i ks. Andrzejewicza; ks. prob. Budziak ks. dr. Wartenberga i hr. Zółtowskiego.

Obrano 81 głosami przeciw 38 ks. dr. Wartenberga i hr. Zółtowskiego jako zastępcę.

Z powiatu Międzyrzeckiego, 4 maja.

(X) Dnia 30 zm. odbyło Kółko włościańskie w Głózewie nadzwyczajne posiedzenie, które zajął prezes Kółka p. B. Haza-Radlic z Lewic, przedstawiając zgromadzonemu patrona Kółek p. Jackowskiego z Pomarzanowic, który obecnością swą zgromadzenie nasze zaszczylił raczy, prosząc go zarazem o przewodniczenie niniejszemu zgromadzeniu. Pan Jackowski w przydłuższej mowie wyraził swą radość z zawiązania właśnie w tutejszej okolicy Kółka włościańskiego, mówił o pracy i oszczędności, tak koniecznych w obecnym ciężkim czasie, zachęcał członków do regularnego uczęszczania na zgromadzenia i do starania się o powiększenie ile możności liczby członków. — Na porządku dziennym była pogadanka o sadzeniu perek i buraków, w której wszyscy żywy brali udział. Następnie rozprawiano jeszcze o uprawie zagonowej płaskiej, o przechowywaniu i gromadzeniu mieważ jako i zabezpieczeniu od ognia i gradu. Jako delegatów na zgromadzenie tychże w Poznaniu na dniu 21 maja wybrano gospodarzy: Jana Kowala z Głózewa i Macieja Furmanka z Dormowa.

Przy końcu podziękował p. Haza-Radlic panu Jackowskiemu za łaskawą przybycie do nas i poinformowanie nas w tylu ważnych kwestiach i zawiązał zgromadzonych do uczynienia tego samego przez powstanie i trzykrotne wykrzyknięcie „niech żyje”. Następnie zabrał raz jeszcze głos p. Jac., podziękował za wniesiony okrzyk, wykazał doniosłość Kółka włościańskiego i zawiązał zgromadzonych do wyrażenia wspólnie z nim podziękowania założycielom Kółka pp. Haza-Radlic z Lewic i Cichoickiemu z Głózewa przez

trzykrotne wykrzyknięcie „niech żyje”. Na tem skończyło się posiedzenie, które wśród żywego współdziałania wszystkich prawie członków trwało przeszło 3 godziny. Na dniu tym przystąpiło do Kółka dwóch nowych członków, tak, że liczba ich wynosi obecnie 46.

Policyą reprezentował na wspomnianem posiedzeniu komisarz powiatowy, p. Bothe z Puszczewa, który dotychczas dozorował wszystkie posiedzenia Kółka włościańskiego. Można by radzić korespondentowi z Puszczewa do Posener Ztg, która się tak żywo interesuje naszym Kółkiem, żeby się u pana komisarza o właściwym celu i zadaniu Kółek włościańskich poinformował; możeby go to na przyszłość wstrzymało od tendencyjnych doniesień, zwłaszcza co do Kółka włościańskiego w Głózewie.

Kraków, 3 maja.

(+) Doroczne posiedzenie Akademii umiejętności odbyło się dziś z tém większą uroczystością, że zebranie uświetnili swem przybyciem namiestnik hr. Potocki i marszałek hr. Dzieduszycki. Kiedy Lwów jest stolicą polityczną Galicyi, siedzibą głównych władz rządowych i autonomicznych, miejscem zbierania się sejmów — dla Krakowa przypada zaszczytna rola głównego ogniska życia naukowego. W tej też myśli dwaj zwierzchnicy kraju po ukończonym sejmie wybrali się do Krakowa, aby uczestniczyć w publicznem posiedzeniu Akademii.

Miasto pragnęło uroczyste powitać obu mężów, których z Krakowem wiązała niejedna już praca i zasługa czy to na polu naukowym, czy obywatelskim dokonana, ale którzy po raz pierwszy przybywali tutaj jako zwierzchnicy władz rządowych i autonomicznych.

W wiliu posiedzenia Akademii obywatelstwo miejskie i wiejskie urządziło składkowy obiad w nowej sali Towarzystwa strzeleckiego. Za stołem zasiadło tam około 150 osób różnych stanów i zawodów. Szereg toastów był z góry ułożony i zachowany do okoliczności i do oficjalnego niemal charakteru tej uczty. Pierwszy toast wniósł prezydent miasta dr. Zyblikiewicz na cześć założyciela Akademii cesarza Franciszka Józefa. Następnie prezes Akademii, dr. Majer, w obszerniejszej mowie podniósł zasługi zastępcy protektora Akademii, powołanego przez cesarza na godność namiestnika. Hr. Potocki w odpowiedzi wniósł toast na pomyślność miasta Krakowa. Serdecznym ale zarazem i humorystycznym było przemówienie hr. Henryka Wodzieckiego na cześć marszałka — ten zaś pił zdrowie starego uniwersytetu i młodej Akademii w ręce starego rektora a nowego prezesa Majera. Wreszcie nieodzowne „kochajmy się” zakończyło ten szereg toastów. Wszystkie te mowy zajął według dokładnych sprawozdań Czasu. Nadmienić winniem, że uczta na strzelnicy trwała zbyt długo, co wprawdzie przyczyniło się tylko do serdecznego ożywienia, jakie zapanało między zgromadzonymi.

Dziś 3 maja w dzień statutu, wskazany odbyło się posiedzenie Akademii. Przemowę hr. Potockiego załączam także. Trudno zaś streścić mowę prezesa i odczytu sekretarza Akademii prof. Szujskiego. Obaj przedstawili obraz prac dokonanych w roku ubiegłym. Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, jaką powagę zdobyła sobie Akademia za granicą, że nie ma już prawie ogniska naukowego w Europie, które nie byłoby weszło w stósunki zmiennie z krakowską Akademią. Dary i zapisy tak w książkach, zbiorach, obrazach i t. p., jak i w funduszach się mnożą bez przerwy. Sejm w tym roku pomnożył dotacyą Akademii o 5000 złr. Zgoda rozwój i postęp widoczny pod wszelkimi względami.

Akademia potrzebowała tego moralnego poparcia, jakie jej daje przybycie dwóch zwierzchników kraju i udział ogółu, gdyż od początku swego istnienia nie przestała być solą w oku dla niektórych destrukcyjnych dążeń, obawiających się najbardziej, aby w żadnym zakresie życia narodowego nie utrwaliła się jakaś powaga. W tym roku skorzystano z nieszczytnej książki p. Walewskiego, z której wydaniem nie ma żadnej solidarności Akademii, aby w najgorszej wierze rzucić się i miotać na tę instytucyą, czyniąc ją odpowiedzialną za opinią jednego jej członka, wydającego swoje elukubracje, mimo że Akademia poznawszy ich przewrotną tendencyą, odmówiła wydania. Już to u nas stało się zwyczajem wietrzyć wszędzie zdradę i odstępstwo i za aberacyą jakiego indywiduum piętnować całe stronnictwa i kategorie obywateli. I tak dla tego, że p. Walewski za poprzednie swe dzieła historyczne, w wręcz przeciwnym pisane duchu, został akademikiem, i że następnie wystał z doktrynami bardziej chorobliwymi niżli rozmyślnie ogłoszonymi — dalsze potępienie i wlec pod pręgierz całą Akademią. To znów jeden z duchownych wydalony z Królestwa Polskiego napisał broszurę „Irlandya i Polska”, w której doradza duchowieństwu przyznanie się do win w obec rządu rosyjskiego i adresa wiernopoddanych. Wiadomo nam, że ten kapłan złamany na zdrowiu kilkoletniemu wygnaniem w głąb Rosyi, popadł w chorobliwy stan, lecz że myśl odstępstwa daleką od niego. Niefortunna znów ta broszura w nader zwodniczej analogii między Irlandyą i Polską, dała znów pochop do miotania się na nowo przeciw duchowieństwu w ogóle i oczywiście ultramontanom. Pomimo, że pierwsi ultramontanie potępił wyrażoną w tej książce dążność, że nawet z ambony ostro zostały one nacechowane — nie to nie szkodzi dziennikom

lwowskim, aby się podawać za jedynych stróżów godności narodowej przeciw tendencyom odstępstwa, o które wszystkich katolików oskarżają

Lwów, 3 maja.

(el.) Po zamknięciu sesji sejmowej wyjechał ze Lwowa hr. Alfred Potocki namiestnik i hr. Włodzimierz Dzieduszycki marszałek krajowy do Tarnowa na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu gimnazjalnego. Z tamtąd udali się do Krakowa na doroczne posiedzenie akademii umiejętności, które dziś właśnie o 12 w południe hr. Alfred Potocki w imieniu protektora arcyksięcia Karola Ludwika zajął. Kraży także pogłoska, jakoby hr. Dzieduszycki nie zmienił wcale swego postanowienia (t. j. przyjmując łaskę marszałkowską zastrzegł sobie, iż po ukończeniu sesji sejmowej opuści zajęte stanowisko) i z Krakowa miał się udać do Wiednia, celem złożenia tak zaszczytnego urzędu w ręce cesarza. Nie przypuszczamy jednakże, aby istotnie uwolniono go z urzędu marszałka, bo nie wiemy istotnie kogoby na to tak zaszczytne, a pełne trudności stanowisko powołano.

Bawił tu prof. Marchet zesłany do Lwowa z Wiednia celem zbadania stósunków kredytu rolniczego. Dopiero więc teraz oczy otworzyły się ministerstwu rolnictwa i spostrzęgło, że stan włościański podupada, — przez to, iż żydzi za pomocą lichwy włościan z posiadłości wywłaszczają. W celu zapobieżenia temu złemu, naradzał się prof. Marchet z namiestnikiem, marszałkiem, osobami zaufanymi; przy tej sposobności zwiędził szkołę leśną, uprawy lnu w Gródku i rolniczą w Dublanach. W powrocie do Wiednia ma się zatrzymać w Samborze, Przemyślu, Jarosławiu i Krakowie celem zbadania tamtejszych rolniczych stósunków.

ZIEMIE POLSKIE.

W niedzielę 30 kwietnia odbyła się, jak donoszą Wiadomości kościelne w archikatedrze łacińskiej konsekracya Najprzew. ks. Grzegorza Józefa Romaszkana, Arcybiskupa Lwowskiego obrządku ormiańskiego. Konsekratorem był Jego Ekscelencya ks. Arcyb. Wierzejski, asystowali mu Najprzew. ks. Metropolita Sembratowicz i ks. Biskup Stupnicki z Przemyśla. Duchowieństwo ormiańskie z miasta i z prowincyi, tudzież obywatele obrz. orm., z których sześciu (pp. Mikołaj i August Romaszkanowie, Bogdanowicz, Torosiewicz, Antoniewicz i Czajkowski) przyniosło na ofertorium zwykłe przy konsekracyi dary: świece, baryłki z winem i chleby, licznie się na ten wspinały obrząd zebrałi. Przytomnym był także J. Ekscelencya hr. Namiestnik z rodziną. Po południu o godz. 2 odbył się w pałacu nowokonsekrowanego Arcypasterza wspólny obiad, do którego oprócz Najprzew. ks. Arcypasterza i kapituły wszystkich trzech obrządków zasiadło liczne grono duchownych i świeckich. Na toast wniesiony przez czcigodnego gospodarza na cześć dostojnego Konsekratora i Jego Asystentów, odpowiedział Najprzew. ks. Arcybiskup Wierzejski, przypominając okoliczność, że sam otrzymał konsekracyą z rąk s. p. Arcybiskupa ormiańskiego Stefanowicza, za co się teraz podobną usługą jego następcy mógł odwzajemnić. Nader miłe wrażenie sprawił toast wniesiony przez Najprzew. ks. Biskupa Stupnickiego. Wspomniał on, iż tak Rusini, jak Ormianie i Polacy od kilku wieków żyją na tej ziemi od dawna byli ze sobą połączeni, ale tylko materialnie, gdyż niedostawało ducha. Tego zaś ducha, który ściślej wziętem wszystkie połączył, dał nam Rzym, darząc nas przez Polskę jednością wiary katolickiej. Czcigodny Pasterz dodał, że chciałby, aby te słowa jego niepozostały w ciasnych murach, ale aby rozeszły daleko po całym kraju i przypominały dawną jedność i zgodę, której pragnie i w którym to celu wznosi toast na pomyślność, zgodę i jedność wszystkich obrządków.

NIEMCY.

* Berlin, 5 Maja. Na posiedzeniu wczorajszym przyjęte jeszcze zostały artykuły ordynacyi synodalnej od 4 do 7, 9 i 11 podług wniosków komisji. Dzisiejsza debata toczyła się nad art. 12, który w całej rozciągłości przytoczył wczoraj nasz korespondent berliński. Komisya w tym artykule znaczne poczyniła zmiany. Izba przyjęła ten artykuł podług przedłożenia rządowego, a więc skreślono na życzenie ministra wyznań zdanie, upoważniające króla do usuwania każdym razem wszelkich sprzeczności pomiędzy prawami kościelnymi a państwowymi, a przywrócono tenoń podany w przedłożeniu rządowym, że przed sankcyą prawa kościelnego potrzebne jest państwowe placet ministra wyznań. — Na posiedzeniu dzisiejszem przyjęto artykuł 3 bez dyskusyi podług wniosku komisji, również wszystkie artykuły dotyczące opodatkowania i pozostałe inne. Wniosek zaś Klotza-Virchowa, żądający wsnięcia po artykule 19 nowego artykułu, podobnego do prawa starokatolickiego, któryby strzegł interesów występujących z kościoła ewangelickiego, po dłuższej debacie, w której i minister wyznań brał udział, odrzucono.

O stanowisku, jakie Staatsanzeiger zajął wobec katolików w Prusiech, pisze pewien dziennik, że jakkolwiek od dawna już nie grze-

zył wcale względnością, to w kilka miesięcy przybrał taki ton obrażający i natrzącający się z uczuc katolickich, jakiego napróżno byśmy szukali w każdym innym dzienniku niemieckim. Najniewinniejsze objawy życia chrześcijańskiego służą temu urzędowemu piśmu za materiał do szyderczych insynuacyi. Fakt o poświęceniu w Paryżu kaplicy Sacré-Coeur zużyty został niedawno do wycieczek przeciwko katolikom francuskim, a głównie przeciwko marszałkowi Mac Mahonowi. Tym więcej to uderza, że za to Gambetta i jego elukubracje niesłychane w łamach urzędowego organu odbiera pochwały.

Wyjazd ministra sprawiedliwości Leonharda do wód dał pochop do pogłosek o jego ustąpieniu z ministerstwa. Pogłoski te żadnej nie mają podstawy, jak z różnych stron zaręczają.

Rząd oświadczył w komisji, zajmującej się obradami nad ordynacyą miejską, że stanowczą jest wolą jego nową ordynacyą rozciągnąć także na prowincye nadreńskie.

Militär.-Wochebl. ogłosił w ostatnim czasie liczny spis oficerów, którzy wystąpili ze służby wojskowej. Liczba ta jest tak nadzwyczajnie wielka, że niemałe w kraju wywołała wrażenie. Powodem tego, podług twierdzenia Vos. Ztg., mają być znaczne pensye dymisjonowanych oficerów.

FRANCYA.

* Paryż, 4 maja. Republikańskie kierunki Gambetty, przekonaawszy się, że nie znajdują w księciu Decazes powolnego narzędzia, że tenże ma własne zasady i nie odstąpi od raz powziętego planu, rozpoczynają teraz przeciwko niemu małą wojnę podjazdową. Niechęć ta i zamiar usunięcia z ministerstwa ks. Decazes przebiega widocznie w organie exdyktatora. Przed kilku dniami żądała République française przedłożenia księgi, w której zapisywane bywają wydatki na utrzymywanie stósunków w sprawie wschodniej. Żądaniu temu, jako zupełnie nieuprawnionemu, oparły się dzienniki urzędowe. Nie zraziło to republikanów. Na dzisiejszym zatem posiedzeniu komisji budżetowej deputowany Albert Grévy, przedkładając sprawozdanie, żądał różnych redukcji w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Komisya jednak oparła się temu prawie jednogłośnie i utrzymała budżet w całości. Ponieważ jednak wydział komisji budżetowej składa się przeważnie z republikanów, przypuścić można, że przewodniczący w wydziale Gambetta nie odstąpi od pietnotnego zamiaru i na innem polu wystąpi do walki przeciw ks. Decazes.

Minister spraw wewnętrznych postanowił, jak donosi Agence Havas, aby wszyscy merowie, nie należący do rad municypalnych, natychmiast oderżli swego pozabawieni zostali. Jest to cios dotkliwy i oznaczający pewien zwrót w działaniu ministra Riccard; wszyscy bowiem do tej kategorii należący merowie zostali bezpośrednio przez rząd ostatni zamianowani; zdaje się, że minister w „oczyszczeniu administracyi” w duchu radykałów postępować zamierza. To samo wrażenie robi inne rozporządzenie wysłane w okólniku do prefektów, aby w udzielaniu pozwoleń na sprzedaż dzienników po ulicach, łagodniej sobie postępowali.

Spaliło się do szczytu kolegium i biblioteka w Charleville w okręgu Mezières.

Kilka dzienników liberalnych, pomiędzy niemi XIX Siècle przemawiają zatem, aby w czasie wystawy w r. 1878 obchodzone równocześnie pamiętkę stuletnią Voltaire i Rousseau. Chaudordy, ambasador francuzki w Madrycie został mianowany komandorem legii honorowej.

Estafette, nowy dziennik paryżki, któremu zwinęty Journal de Paris, organ orleanistowski odstąpił swych prenumeratorów, donosi z Kairu, że mięszane sądy skazały Khedywę na zapłacenie wszystkich bonów skarbowych, jako też bonów wystawionych na domeny rządowe. — Pan Rouher, generał Fleury i inni znaczniejsi Bonapartyści udają się w końcu bieżącego tygodnia do Chiselhurst.

AUSTRYA I WĘGRY.

Neue freie Presse z dnia 4 b. m. podaje obszerne wiadomości o wznowieniu tęgody austro-węgierskiej. W zasadzie zgodzono się względem pozycyi celnych w przyszłych traktatach handlowych; pozycye te zostają nadal jak dotąd były, z wyjątkiem niektórych tylko artykułów handlowych. Manipulacye celne przy dowozie zboża zagranicznego zostaną znacznie obostrzone, z czego, mimo niezmięnojętarify, okaże się znaczna nadwyżka dochodów mianowicie od dowozu zboża rosyjskiego i włoskiego. Restytucya celna rozdzieloną będzie między obydwie połowy państwa z dochodów cła, jednakże nie podług propozycyi kwot, jedno podług innej normy, która na podstawie zobowiązanych stósunków podatkowych i produkcyjnych co rocznie ustanowiona będzie. I tak restytucye ponoszone będą przez obie połowy państwa w stósunku rocznych dochodów brutto przy właściwych podatkach konsumcyjnych. Pod tym względem Austrya będzie miała ulgę przy podatku od wódki, gdyż co do tego artykułu dochody węgierskie brutto są większe, natomiast przy podatku od cukru i piwa Austrya bardziej obciążona będzie.

W kwestyi bankowej oba rządy w przyszłym miesiącu traktować będą z Bankiem Naro-

dowym o odnowieniu przywileju na lat 10 pod następującymi warunkami: Bank narodowy zmieni się w swój organizacyi tak, że mieć będzie jeden oddział austriacki a drugi węgierski. Na czele oddziałów stoją dwie dyrekcje i jedna rada nadzorcza z prawem bardzo rozległej i jak najściślejszej kontroli nad czynnościami obu dyrekcji. Węgierska dyrekcja ma prawo rozporządzania 30 procentami finansowych środków banku. Emitowane będą nowe noty bankowe z tekstem niemieckim i węgierskim. Ustanowiono nadto zasady reformy podatku konsumcyjnego od cukru i spirytusu. Wszystkie ustawy w tym względzie przedłożone będą obu parlamentom. Zgodzono się także, aby w obu parlamentach wniesiony został projekt wyboru deputacyi do ustanowienia kwot w dotychczasowej wysokości. W ustawie o kwotach wciągnięta będzie koncepcja, uczyniona Węgram w sprawie restytucyi potatków. Uгода celno-handlowa, jako też kompromis o kwoty wypowiedziane być mogą dopiero dziesiątym roku.

Korespondent rosyjskiego Gołosa, Popoż, aresztowany został w Zagrzebiu i przymu- wio wydalony.

Neue Presse donosi, że kilku francus- kich kapitalistów i techników zamierza utworzyćwarzystwo do racjonalnej eksploatacyi oleju łoźnego w Galicyi.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 5 maja. Z zakwestyona- nych 11 wyborów uznał senat 4 za ważne. Rząd cofnął przedłożony projekt szkolny.

Rzym, 5 maja. Izba deputowanych po- stanowiła, aby biura Izby obradowały najprzód nad konwencją bazylejską i układem wiedeńskim, dotyczących kolei żelaznych północnych Włoch. Biura się ukonstytuowały i zaczęły już obrady nad drugim punktem. Deputowany Peruzzi mó- wił przeciw konwencji. Do zarządu biur obrano 16 członków prawicy a 11 lewicy.

Białogrod, 5 maja. Nowy gabinet już się ukonstytuował. Stewca został prezyden- tem i ministrem robót publ. Ristiecz spraw zagranicz. i wiceprez., Miloykewicz spraw wewnętr. Gruicz sprawiedl. Jowanowicz finansów, Tychomir Nikolicz wojny, Olivyna Vasilewicz wyznań.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 6 maja. Urzędowa Wiener Zeitung ogłasza pismo do Andrassego i obu- wóch prezydentów ministerstwa, w którym ce- arz zwolnienie wspólnych delegacyi do Pesztu yznacza na dzień 15 b. m.

Madryt, 5 maja. Przy obradach nad kwę- tyą religijną zażądał eksminister Ortiz przy- rócenia odnośnego rozporządzenia konstytucyj z roku 1869 oświadczył się za wolnością sumienia zapytał ultramontanów, czy by istniejące ob- ebie 39 zborów protestanckich zamknąć i wsyn- kich protestantów wypędzić chcieli. Ferdynand lvarez miał odpowiedzieć, że to jest rzeczywi- cie zamiarem ultramontanów (!?). Na zapyta- nie Ortiza oświadczył minister sprawiedliwości, innowiercy w Hiszpanii mieć będą te same rawa co rzymscy katolicy, po czym wniosek rtiza odrzucono 190 głosami przeciw 33.

OSWIATA LUDOWA.

Do Kasy Towarzystwa oświaty ludowej złożył pan z. Brodnicki z Nieświatowic 139 marek 50 fenygów ko składkę za rok 1875 od członków Tow. w okręgu agrowieckim; mianowicie złożyli:

I. Za pośrednictwem p. Zmudzkiego z Mo- nosów: pp. Adamski Wojciech 2 M., Skibicki Józef 1 M., Ucerowicz Andrzej 1 M., Szylo Jan 3 M., Zmudzki Mironosów 6 M., Półczyński Roman z Zabiezyna 12 M., Meczynski Stanisław z Zakrzewa 6 M., pani Sobierajska Łekna 3 M., ks. D. D. z K. 9 M., Gólc z Międzyzylisa 1 M. 50 S., Brukwicki 3 M., pani J. Moszczeńska 12 M., 1. Moszczeński z Stempuchowa 15 M., Aleksander Guttry Parzyża 15 M. razem 90 M. 50 S.

II. Za pośrednictwem p. M. Rutkowskiego Podlesia Kościelnego: pp. Buchowski z Pomarzanek 3 M., marnski z Budziejewa 3 M., Brodnicki z Nieświatowic 1 M., Chranowski z Ostrowa 3 M., Piechocki z Płaskowa 1 M., Majewski Floryan z Zbytki 3 M., Swinarski Bolesław Starosławia 1 M. 50 S., ks. Chmarzyński z Podlesia Kościelnego 1 M. 50 S., Rutkowski Mieczysław z Podlesia Kościelnego 6 M. razem 28 M.

III. Za pośrednictwem p. Fr. Grabskiego z chlina: pani Napierałowicz z Lechlina 15 M., pan Fr. abski z Lechlina 6 M. Summa summarum 139 M. 50 S.

Poznań, 5 maja 1876.

Bolesław Poniński.

Karjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Nauczyciela przy gim- yum w Klajpedzie, p. Edwarda Hübner, posunięto na pięć nauczyciela starszego; radcę sądowego w Tyłży, Liebscher, przeniesiono do sądu w Bydgoszczy gdiego w Międzychodzie p. Munk do sądu miejskie- w Berlinie.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Maryański, ka- zanie powie msgr. Szoldrski.

W uroczystość św. Stanisława sumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie JW. ks. prałat Koźmian.

* P. Eulogiusz Zakrzewski, były odpowiedzialny redaktor naszego pisma, skazany został dzisiaj za kore- spondencyą z pod Wschowy o doktorze Szymańskim na 100 grzywien kary resp. 10 dni więzienia. Na takąż karę skazany został za powtórzenie naszego artykułu pan Stawiński, odpowiedzialny redaktor Oświadnika.

* Dla dotkniętych powodzią mieszkańców miata naszego zebrało wogóle 17,518 marek. Nie wchodzi w sumę te składka, zebrała w piśmie naszym a wyno- sząca 4795 marek i 33 fen. Z pierwszej sumy zebrano w Poznaniu 7031 marek, 4605 m. nadeszło z Berlina od tamtejszych kupców; 1366 m. pozostało z składek zebranych na powodzią dotkniętych z r. 1855; Dziennik Poznański i Posener Zeitung zebrali razem 2643 marek; dochód z różnych koncertów, danych w tym celu, wynosi 1096 marek. Wsparcie otrzymało od komi- tetu 36 właścicieli domów, 130 rzemieślników, mających własny warsztat, i 266 wdów; wsparcie zatem w sumie 17,156 marek otrzymało 1014 rodzin.

* Na pomnik ks. Bażyńskiego złożyli na ręce ks. Chrustowicza: Ks. Schneider w Pniewach 3 marki. Pani Ludwika Kramarkiewicz 15 marek. Razem 88 marek 50 fen.

* Wspominaliśmy wczoraj, że zginęło dziewięcio- letnie dziewczę, nazwiskiem Basińska. Dziewczę to już się znalazło. Wyszędzły z szkoły, nie poszła do domu, lecz z swoją koleżanką szkołą do Główny, gdzie noc spędziła i gdzie je też matka odszukała.

* Książę uastępca tronu pruskiego przybędzie, jak donoszą do National Ztg, do Poznania w dniu 23 bm. na 50 letni jubileusz służby generała Kirchbacha. Jak slychać, ma generał Kirchbach zostać feldmarszałkiem.

* Powszechnie jest mniemanie, że sprzedajacemu wolno swój towar zachwalać i sady zachwalania tego nie uważały za karygodne. Niedawno jednak rozstrzygnął trybunał handlowy rzeszy niemieckiej, że mijające się z prawdą zachwalanie towaru przez sprzedajacemu nadaje kupującemu prawo żądać unieważnienia kupna lub zniże- nia ceny, jeżeli jest na to dowód, że zachwalanie sprze- dajacemu wprowadza kupującego w błąd co do wartości kupionego towaru.

* W tych dniach nadeszło ministerjalne potwier- dzenie kupna klasztoru PP. Urszulanek, który tutejsze władze nabyły zakładu naukowego Ludwiki.

* W fabryce firmy Urbanowski, Romocki i Sp. powstał d. 4. b. m. o godzinie 9-wieczorem ogień, który natychmiast ugaszono. Zapaliła się belka. Jak niektórzy sądzą, ogień był umyślnie podłożony.

* Młodzieniec katolik chciał się, jak donosi O rę- downik, ożenić z protestanką, rodzice jego otrzymali list odradzający na małżeństwo mieszane syna. Syn list wydał urzędnikowi stanu i sprawę opowiedział, z tego zrobiono śledztwo i badano rodziców w sprawie całej, mianowicie co do listu. Przystem pytano się ojca i matki do kogo chodzą do spowiedzi. Matka przeleknioma po- wiedziała, lecz ojciec śmiało odpowiedział, że to jego sprawa prywatna, do której się nikomu nie wolno mie- szać, do której wara nawet sędziemu śledczemu.

* Majątek probostwa w Miłostawiu, mimo że prawem wybrany i uموعowany został zarząd parafialny, zostaje nadal pod sekwestrem rządowym. W tych dniach wypuszczano w dzierżawę role proboszczowskie: do tej czynności, za radą podobno prawników, przyzwano także reprezentacyą i dozór kościelny. Dzierżawę tę wziął plus licitando pan Szrejbrowski, dzierżawca z pod Rogoźna, w sumie 1112 tal. rocznie na lat 12. Licytantów stawiło się coś około 30, pomiędzy tymi wielu Niemców aż od Szląska i Prus Zachodnich.

* Piszą nam z pod Nakta: „Będąc w tych dniach w Samostrzalu, włości pana hr. Bnińskiego, widziałem okazałą gorzelnię, największą na całe W. Ks. Poznańskie. Aparat witej gorzelni jest tak urządzony, że może dzien- nie blisko 500 szefli kartofli wyrabiać, a w pięciu godzi- nach wypala około 15,000 litrów zacieru. Spirytus ma 92 1/2 % siły podług Trallesa, a można nawet do 95% do- ciągnąć, co, jak każdy przysza, jest niezwykłym rezulta- tem. Byłem pewny, że pracę tę wykonał ktoś z zagranicy, tymczasem jakże się uradowałem, gdym wyczytał na aparacie polskie nazwisko fabrykanta pana Lepor- wskiego z Poznania. Dowiaduję się, że ten młody przedsiębiorca wykonał ów aparat, tak zwany ciągły czyli francuzki podług własnego ulepszenia ku zupełnemu za- dowoleniu dziedzica. Miło nam polecić właścicielom gor- zelni, cukrowni, destylacyi i t. d. pana Leporowskiego, o ile że wyroby jego fabryki są netyklo trwałe i prak- tyczne, ale i ceny nader umiarkowane. Dziwić się trzeba, że gdy w samym Poznaniu mamy dwóch fabrykantów gorzelni, (drugim jest zającywający z dawna zasłużony sławy pan Krysiewicz), odznaczających się sumienną pra- cą, mimo to jednak znajdują się tacy, co wolą żyćczy obeym, niż swoim.

* W Wiadomościach kościelnych czytamy co na- stępuje:

Z gubernii ... otrzymujemy wiadomość, że w je- dnym mieście jest księży naszych internowanych siedmiu. Wolno im chodzić po mieście, ale z miasta wychodzić nie wolno. Wspierają się wzajemnie, aby junctis viri- bus biedzie się opierało. Jeden z księży przy swoim najetem mieszkaniu pokoił nie wielki ustroiwszy, jak mógł najprzychylociej, przeznaczył li tylko na oratorium (ka- plicę). Światło i materje ad sacrificium wspólne są wszystkim współbraćiom; ubiory i wszystkie utensilia do mszy św. podług ritu dostawiła im Warszawa gratis. Jeden z księży tamtejszych tak opisuje codzienny porzą- dek życia kapłanów: Z rana wstawiamy o 5, ubieramy się i w oratorium schodzi nam czas do 9, jeden drugiemu usługując przy oltarzu, poczem hebdomadarius stawia sa- mowar i herbata trwa do 10. Następnie hebdomadarius udaje się do kuchni a jeżeli wypadnie czyścić kartofle, to jako zmusną robotę obrabiamy wspólnie, albo też bierzemy się za książki, pióra, albo za igielki, aby po- latać bieliznę i ubrania. Ja jakoj najlepszy krawiec co potrzeba przykroję, przyfastrzyguję, odprasuję i douczę. O 12 obiad, który z gawędka, z papierosami i spacerem trwa do drugiej, poczem do 4 przedłużamy robotę rozpo- czętą z rana, następnie brewiarz, w trakcie czego zwykłe listowy przynosi listy i tygodniowo pismo Przegląd katolicki i codziennie wychodząca gazeta Wiek, zaprenumerowaną przez moje dawne elewki. Szósta go- dzina herbata, czytanie listów i gazet, przyczem odbywają się różnorodne dysputy i rozprawy; to trwa do 10; poc- zem zwyczajny pacierz i spać. Tak spędzamy dnie jed- ne za drugimi zawsze jednostajnie.

* Potwór. Księdzu proboszczowi Schaeferowi w Pia- seczynie przyniesiono do chrztu nowonarodzone dziecko pewnej służącej z Muensterwaldu, którego twarz ma być prawie zupełnie płaska, na miejscu nosa są tylko dwie

małe dziurki, oczy małe znajdują się na obydwóch stro- nach głowy, jak u ptaka. Palce jednej ręki są bardzo krótkie, a u drugiej ręki jest tylko pięść. Dziecko żyje i przyjmuje pokarm.

* Z Szląska pruskiego donoszą o dwóch deficy- tach kasowych, zaszłych w filialnym banku państwowym w Nissie i w szląckim towarzystwie akcyjnym dla gór- nictwa i hutniczego wyrobu cynku. W pierwszym ma wynosić deficyt 25,000 marek, w drugim 17,000 marek. Z jakiego powodu urosły te deficyty, wykryje dopiero za- rządzone śledztwo.

* Plastiką mapę księżyca podług znakomitych kart księżyceowych znanego astronoma i selenografa J. Schmidta, wykonał rysownik Fischer w Dreźnie. Z całą dokładnością uwidoczniła mapa ta nierówności powierzchni, wspaniałe góry i dziko pozarpane czeluści najbliższego w przestworze ziemi naszej sąsiada.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę, dnia 7 maja D o- micella, pap. Wschód słońca o godzinie 4 mi- nut 21. Zachód o godzinie 7 minut 33.

Długość dnia 15 godzin 12 minut. Wypadki historyczne. 1833 Ziemiowit usiłuje zająć Kraków i ogłosić się królem. — 1764 Sejm konwokacyjny otoczony wojskiem moskiewskiem. — 1768 Stanisław Poniatowski ustanawia order Sgo. Stanisława. — 1787 Zjazd carycy Katarzyny z Poniatowskim w Kaniowie. — 1794 Bitwa z Moskwą pod Polanami. — 1831 Niedo- łużne powstanie na Ukrainie. — 1833 Wymordowanie przez Moskali ujętych emisaryusów.

Po jutrze w poniedziałek, dnia 8 maja Stani- sława, b. i. m. Wschód słońca o godzinie 4 mi- nut 19. Zachód o godzinie 7 minut 35.

Długość dnia 15 godzin 16 minut. Pełnia dnia 8 maja o 11 godzinie po południu. Wypadki historyczne. 1078 Zabicie Sgo Stanisława Szczepanowskiego. — 1401 Śmierć Władysława, księcia opolskiego. — 1435 Walny zjazd stanów koronnych w Sieradzu. — 1698 Stronniccy Contego uznają królem Augusta II. — 1831 Zdobyte Dziszny. — 1848 Utar- czka w Rogalinie.

We wtorek, dnia 9 maja Grzegorza Teol- Wschód słońca o godzinie 4 minut 17. Zachód o godzinie 7 minut 37.

Długość dnia 15 godzin 52 minut. Wypadki historyczne. 1228 Nadanie krzy- żakom ziemi Chełmińskiej. — 1638 Aresztowanie w Mar- sylii Jana Kazimierza. — 1794 Wywieszanie zdrajców w Warszawie. — 1831 Bitwa pod Firlejem. — 1848 Zło- żenie broni przez Polaków.

Jarmarki. Dnia 8 maja: Szamocin, Jabłono- wo, Starytar, Świecie, Malborg, Altstadt, Jeziorany, Lu- biawa, Landek, Namysłów, Strzygłów, Lubczyce, Pysko- wice, Szurgoszcz, Landeshut, Seidenberg, Rastenberg, Bieruń, Byczyna, Zogań, 9 maja. Alberga, Pogódki, Przy- wdz, 11 maja. Rydzyna, Bydgoszcz, Biskupiec, Brusy, Ziehlen, Stejczyce, Rastenberg, Proszków, Siegesdorf, 12 maja. Nowe, Drengfurth, Fraunburg, Miłomłyn.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Gwiazdy Nr. 19 wyszedł i zawiera: Do wiosny (wiersz). — Pamiętaj na dzieci twoje. — Pogadanki o pol- skiej literaturze. — Książd F. Bażyński (z rycyną). — O szkole. — Nad przepaścią. — Co tam slychać w świe- cie? — Fraszki. — Zadanie zgłoskowe. — Stare prawdy — Nowe książki. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

* Oświaty wyszedł Nr. 17 i zawiera: Św. Stani- sław Szczepanowski. — Konrad Wallenrod, Poemat histo- ryczny Adama Mickiewicza. — Ze swoich wspomnień, na- pisał dla wnuka Dziadek (ciąg dalszy) — Wycieczki po kraju. Puławy. — Gordon. — Ważne rocznice dziejowe. Ludność Turcy europejskiej. — Największe na świecie miasta. — Szarada. — Rebus pisany.

* Niedzieli wyszedł Nr. 84 i zawiera: Na nie- dziele III po Wielkijnoy. — Nauka z ewangelii. — Na dzień św. Stanisława, Biskupa i męczennika. — Św. Stanisław patron Polski. — Święty Neon. (Ciąg dalszy). — Prawdy wiary i obyczajów jako objaśnienia do histo- ryi biblijnej starego zakonu, przez ks. St. Radziejewskiego lic. św. teologii. (Ciąg dalszy) — Niektóre uwagi i wska- zówki dla odprawiających nabożeństwo majowe. — Jak Niemiec uwierzył w nieomylność Papieża. — Ze świata. — Ogłoszenia.

* Przeglądu Lwowskiego wyszedł zeszyt 9 i za- wiera: 1) Bohaterowie Judei przez ks. Zygmunta Goliana. (c. d.) — 2) O ideale politycznym Zygmunta Krasinskiego przez ks. lic. Wł. Chotkowski (c. d.) — 3) Filozofia i jej zadanie (c. d.). IV ocenie filozofii transcendentalnej przez ks. Maryana Morawskiego. — 4) „Kochajmy się“. — 5) Zaple pióra Leopolda hr. Starzeńskiego. — 6) Notatki literackie. a) Autobiografia Jerzego Ossolinskiego — b) Wykład mszy św. — c) Przypoda Chopina. — d) Odczyt dr. Michała Bobrzyńskiego o kazaniach sejmowych Skargi. — 7) Korespondencya z Rzymu. — 8) Kronika. I. O wy- borach do sejmu. — II. Ze Lwowa: ks. oficyał Milanow- ski i „Słowo“ — Ruskie pismo „Nauka“. — III. Z nota- tek bibliograficznych: książka M. Straszewskiego o Śnia- deckim — Dzieła ks. Szpaderskiego — Wydawnictwa dr. Mikowskiego i Gebethnera — „Wizanka Mirry“ — „Pa- miętniki księdza Wygnańca — p. Giller i „Balamutki“ — „Życie Piusa IX“ — „Śmierć przedłożców“ — IV. Od- powiedź ks. Krechowickiego — List autora broszury „Ir- landya i Polska“ — Świętopiętrze. — 9) Mowa księdza dra. Pelczora.

Regulamin pociągów kolei żelaznej w Poznaniu

od d a 15. października 1875.

Table with 5 columns: Przychodzi, Po- ciąg, Czas, Po- ciąg, Odchodzi. Rows list train numbers and destinations like Krzyża, Zbąszynia, Wrocławia, Bydgoszczy, Kłuczborka, Krzyża.

Table with 4 columns: Train number, Destination, Type, Time. Rows include Zbąszynia, Kłuczborka, Bydgoszczy, Krzyża, Wrocławia, Zbąszynia, Wrocławia, Krzyża.

Wykaz

odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych z Żabikowa. Do Poznania: Z Poznania: 1. O godz. 8 rano. 1. O godz. 11. rano. 2. O godz. 5 1/4 po poł. 2. O godz. 7 po południu.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 5 maja. Zyto: za 2000 funt. wyżej. wypowiedziano — cent. na upłynione wypowiedzenia — m. pl. na maj 151 m. plac; 150,50 pl. i żąd. maj-czerw. 14850 mrk. plac. żąd., czerw-lip. 147,50 m. żąd. — m. plac; lip-sierp. 150,— żąd. wrzeń-paźdz. 152—150 pl. Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 190,— marek plc., — m. żądano wrz.-paźdz. —, — żąd. Wypowiedziano 2000 cent. Owies: za 1000 kilo 171 m. żąd. 170 plc. Rzep per 1000 kil. 280 żąd. wyp. — Olej rzepiowy: wyżej, za 100 kil. z beczką — wyżej, wypowiedz. 200 cent. w miejscu 65,— marek żąd. maj 64,— żąd. — pl. maj-czerwiec 64,— m. żąd. wrzeń-paźdz. 62,— żąd. Okowita: za 100 lit. po 100 pct., wyżej, — wypowied. 5000 litr., w miejscu 44 m. żąd. i pl. 43,— mk. plc., na maj 44,70 plac. maj-czerwiec 44,60 marek pl.; czerw-lipiec 45,00 m. pl., lipiec-sierpień. 46,50 żąd.; sier-wrz. 47,50 m. żąd. wrz.-paź. 47,70 żąd. Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezmi., szlą- skie 7,40—7,60 mar., węgierskie — Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar. Żubin, niezmienny, żółty 9,30—11,10 m., nieb. 9,30—11,20 m. Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m. Siano 4—4,40 mar. za 50 kil. Słoma rżana 39—40,50,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 5 maja: żyto 151—150 marek, pszenica 190,— mar., jęczmień —, mar. owies 171—170 m., rzep 280, m. olej rzepiowy 64, m. okowita 44,70 m.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pct. tral. w miejscu 44,— żąd. i pl. i 43,— placono.

Wrocławski targ na makę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,75—30,75 m., nowa 26,75,—27,75 m., rżanna piękna 25,75—26,75 m., rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 9,75—10,75 mar., osucie pszenne 7,75—8,50 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu

Table with 5 columns: Commodity, Quantity, Price. Rows include Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzepik, Rzepik, Rzep, Siemię, Len, Tatarka, Kartofle, Wyka, Żubin, Koniczyna.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego. Berlin, dnia 5 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Table with 2 columns: Commodity, Price. Rows include Pszenica stała, Zyto stałe, Olej rzep. słaby, Okowita, Pszenica niezmi., Kapitały, Owies, Petroleum.

Szczecin, dnia 5 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Table with 2 columns: Commodity, Price. Rows include Pszenica, Zyto, Kapitały, Owies, Petroleum.

Odezw a.

Do mającego się w tym roku drukować Kodeksu Wielkopolskiego, zostały główne zbiory dokumentów, jako to: tutejsze archiwum rządowe, archiwa kapituł Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, biblioteki XX. Czartoryskich i Kurnicka, zbiory Raczyńskich w Poznaniu i Rogalinie, archiwa miast Poznania i Kalisza i kilka innych pomniejszych, już zupełnie wyczerpane. Pozostaje jeszcze zebrać rozproszone pojedynczo dokumenty, aby niemi wzmie. mione dzieło uzupełniając, uczynić je dla nauki i świadomości tej ziemi przystępnym, a tem samem od niechczonego, przedź czy później następującego zatracenia uchronić. Uprasza się zatem osoby, które są w posiadaniu dokumentów, czy to w osobnych pergaminach pisanych, czy to w manuskrypcie zebrane, a którym powyższa sprawa jest na sercu i sumieniu, aby zechciały, pod zapewnieniem Zarządu towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu niezawodnego ich zwrotu w przeciągu najdalej 4 tygodni, takowe dokumenty jak najspieszniej przesałać na ręce sekretarza tegoż towarzystwa pana Feldmanowskiego w Poznaniu, ulica Młyńska Nr. 35. (672)

Antykwarnia E. Callieraw Poznaniu

poszukuje:
Rubrycelli dycezyi poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817, 1819, 1824 i 1860.
Lelwela Polska. Dzieje i Rzezy jój, tom IV (ogólnego zbioru tom IX) zawierający: Dostojności i urzędy, Herby w Polsce itd. — oraz i tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się itd.
Rogalińskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. P o z n a ń 1760 i Warszawa 1775. — Pięć porządków budownictwa według prawideł Jakóba Barroco z Winioli. Warsz. 1791.
Lengniha Geschichte der Preussischen Lande Königlich polnischen Anth. Tom VII, VIII i IX. (758)
Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.
Encyklopedyi powszechnój wyd. Orgelbranda pojedynczych zeszytów.

WARTA

poleca swój Nr. 97my, zawierający artykuły: (764)

1. Kto jest zdrajcą Ojczyzny?

2. Teatr poznański i rozkiełznanie młodzieży naszej.

Mieszkam w Gołuchowie Dr. Stanisław Błociszewski lekarz, chirurg i akuszer.

Szanownej Publiczności okolicy Gostynia i Pleszewa pozwalam sobie zwrócić uwagę na tamże istniejące me (681)

składy obuwia

w Gostyniu u krawca K. Jan-kowskiego, w Pleszewie u krawca A. Krajewskiego, w razie nie-doboru gotowej roboty reprezentanci Filii przyjmują zamówienia, które w jak najkrótszym czasie się wykonują w mym warsztacie.

J. Skóraczewski

szewc w Poznaniu, Stary Rynek 55.

DOBRA

zakrzewskie, w powiecie gnieźnieńskim, 1/2 mili od szosy 1 milę od stacji kolei, są z wolnej ręki w całości lub częściowo do nabycia. Ziemia przecięciowo dobra jęczmienna i pszenna, łąki dobre, inwentarze i budynki w kompletnym stanie. Na Zakrzewie samym wspaniały pałac z parkiem, po innych folwarkach przyzwoite dwory i dworki. Bliższe wiadomości na miejscu. (709)

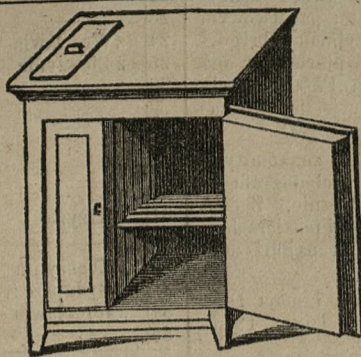
Petroleowe piece do gotowania po bardzo niskich cenach poleca M. Bendix, Wodna ulica 7.

Od niedzieli 7go maja począwszy do końca września b. r. włącznie będą składy nasze w każdą niedzielę od 2giej godziny po południu zamykane. (751)

Poznań, dnia 5go maja 1876.

Antoni Rose. W. Maszewska

dawniej Łakińska.



Szafy do lodu
Meble ogrodowe
Patentowane klosety.
Patentowane pralnie
Wyždżymadła
Petroleowe machinki

poleca (680)

T. Krzyżanowski

handel żelaza. Szewska ul. 17.

Szanownym moim odbiorcom jako też wysokiej szlachcie niniejszém donoszę, iż teraz po powodzi wstęp do fabryki méj pojazdów wolny. (419)

Polecam **Landauety, Karety, Wolanty** najnowszej konstrukcyi; — tak samo mało używane w dobrym stanie znajdujące się **Vis-à-Vis i Koczyki.**

Reparacye wszelkiego rodzaju przyjmuję, wykonuję też wedle umowy spiesznie, rzetelnie po cenach umiarkowanych.

Maksymilian Andruszewski,

dawniej Otton Seidel

fabryka pojazdów

na **Wielkie Garbary Nr. 51.**

Kapelusze Paryskie

najnowsze oraz pracownią krawieczyzny damsk. poleca (550)

Kamilla Kardolińska

ulica Wilhelmowska 17 naprzeciw Hotelu de France.

Tapety i rolosy,

Zakład litograf.

Regestra gosp.

Alfen. Christoffa

poleca po najtańszych cenach handel **materya-**

łów piśmiennych

i galanteryi (725)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze

Próby tapet franco.

Walenty Trzciniński

dawniej Stawski

Poznań, Wodna ul. Nr. 25

Rzeźbiarz i Pozłotnik

poleca swój Skład sprzętów kościelnych, a mianowicie: obrazy do noszenia, chorągwie z obrazami czeskiemi, baldachiny, kierce, krzyże w rozmaitej wielkości lane żelazne, cynowe i z drzewa twardego. Skład figur z drzewa i gipsowych, ramy do obrazów i zwierciadeł. (755)

Wewnętrzne odnawianie Kościołów.

Buduje nowe ołtarze itd.

Wyprzedaż cygar!

Z powodu zwinienia interesu sprzedaje bardzo dobre, odleżałe cygara, począwszy od sztuk 50 po cenach zakupna. (763)

J. Zydorowicz

Poznań, ulica Wodna.

Szanownej Publiczności donoszę, iż pomieszkanie moje znajduje się wchód **ul. Szkolna Nr. 5 i Wrocławska 34.** (767)

M. Jewasiński

tapicer i dekorator

BONA,

która w większych domach była zatrudnioną, posiadającą najlepsze świadectwa, szuka od 1go czerwca albo od 1go lipca umieszczenia. Bliższą wiadomość powziąć można przez księgarnię i drukarnię (752)

Ludwika Streisand

w Grodzisku — Ks. Pozn.

Pensyonat

dla uczącej się młodzieży, przygotowania do wyższych klas lub do egz. jednorocz. st., korepetycyje w Wrocławiu u (745)

K. Hadasza

adres: Elisabethstrasse nr. 4.

ISIDOR LIGHT

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Angielskie nożyce

do strzyżenia owiec

nowszej konstrukcyi, podobno do nożyce dla bydła, ale jedną ręką do strzyżenia, jak i zwyczajne, najlepszego gatunku są na składzie, także obcegi do znakowania owiec z numerami i rozmaitym wykojem, trokary, puszczała, noże do kopyt, nożyce do obcinania racie krowom i owcom. Igły do zawłok i do szczepiania ospy kółka dla stadników, numera do wypalania. Seręgi dla koni i bydła. Ogółem wszystkie Instrumenta i narzędzia dla weterynarzy, gospodarzy i hodowców owiec, poleca po najniższej cenie (754)

C. Preiss Wrocl. ul. 2.

Fabryka noży i ślniarnia.

A. Luziński

ulica Wilhelmowska 13

poleca Szanownej Publiczności swój (699)

nowo urządzony

ogród.

Dom. (724)

Konarzewo

pod Rawiczem ma 7 baranów,

260 starszych, 64 dwuletnich i 62 rocznych maciórek rassy Negretti z cienką i obfitą wełną, do sprzedania. Można codziennie obejrzyć, a odebrać po strzyży. (663)

z legu nadnoteckiego.

J. KLAKOW,

handlarz bydła.

Na pory wiosenną i latową

zaopatrzylem skład mój we wszelkie

NOWOŚCI

w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

F. Bogusławski

5 przy ulicy Nowej 5.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa

budowlana i trumien

J. Zeylanda.

Niżej podpisany zarząd dominiálny zamyśla wydzierżawić od 1go lipca b. r. na lat 12 folwark

Babki pod Poznaniem

obejmający 805 mórg magdeburgskich. W tym celu wyznacza się termin licytacyjny na dzień (761)

29 maja rb. o godz. 3 po południu

w biurze Wgo Szumana, obrońcy prawa (ulica Wilhelmowska 18). Tamże są warunki dzierżawy do przejrzenia.

Zarząd dóbr Konarzewskich.

Sprzedaję i hurtowna i cząstkowa



Petroleowych maszyn do gotowania

najnowszych konstrukcyi wraz z należącymi do tego naczyniami u

S. J. Auerbach.

Cenniki i rysunki na żądanie gratis.

Restauracya

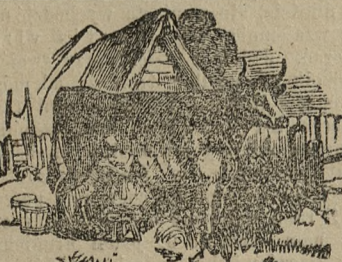
SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownej Publiczności swoją **kuchnię,** jak **najlepiej zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwiennie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.



W środę 10 mb.

sprowadzę znowu rannym pościągami na sprzedaż do hotelu Keilera wielki transport **świeżo dojnych**

krów z cielećtami

z legu nadnoteckiego.

J. KLAKOW,

(724)

Sztuczne zęby

ładzaco podobne do naturalnych po 4 1/2 marki za sztukę, niemniej całe szczęki po 100 do 150 marek sprawia bez bólu (2019)

Th. R. Kube

specjalista sztucznych zębów Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Pończochy, szkarpetki, gacie, rękawiczki latowe, krawaty, kołnierzyki, rozmaite bawełny, maszynowe nici, jedwab, igły i t. d. poleca tanio (729)

J. Pawłowska

ul. Wrocławska 6.

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Piękne pąsowe mosyńskie **pomarańcze,** mesyńskie **cytryny,** (762)

Soki i galarety owocowe

Owoce konserwowane,

Cukier lemoniadowy

poleca w doborowych gatunkach po cenach umiarkowanych

S. Sobeski.

Napój majowy

z moselskiego wina — w butelkach od reńskiego wina po

10 sgr. (excl. szkła) poleca Cukiernia i handel wina

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Najlepsze półbiałe

szkło,

w kistach po 60 tafli, poleca najtaniej handel szkła szybowego i szklarnia (380)

M. Nowickiego & Grünstla

Jezwicka ulica Nr. 5.

Majątek ziemski

w **Poznańskim,**

967 hekt. czyli 3868 mórg magdeburgskich, położony nad szosą a mil od dworca kolei jest od 1 lipca rb. na lat piętnaście do wydzierżawienia. Budynki pomiędzy

którymi parowa gorzelnia znajdują w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy zupełny

Bliższych warunków udzieli rzecznik **Jazdźewski** Poznań

plac Działowy 7. (760)

Rachmistrz gospod

nieznanaty mający nadto dozorem młyn i mleczarnią znajduje miejsce i na pszczelnictwie znajduje miejsce w **Retkowie** od Sgo J a n a. Zgłaszający się zechcą dołączyć krótkie curriculum vitae. (760)

Ogrodowy

nieznanaty znający się dokładnie prowadzeniu szkółek a jeżeli być może i na pszczelnictwie znajduje miejsce w **Retkowie** od Sgo J a n a. Zgłaszający się zechcą dołączyć krótkie curriculum vitae. (760)

organisty

kawalera, posiadającego dobre zaświadczenia, któryby zarządzał umiał dawać lekcye na fortepianie i na skrzypcach. Kościół posiada nowe organy z pedałami. Zgłoszenia ustne przyjmuje **Tłoczyński** w Poznaniu przy Tumie. (760)

OSOBA

dobrze wychowana, w średnim wieku, poszukuje miejsca do wstąpienia w wyśczenia państwa. Bliższa wiad. A. R. p. rest. Września. (760)

Une Dame

de la Suisse Française désire donner des leçons de français. S'adresser J. D. au Bureau de la Gazette.